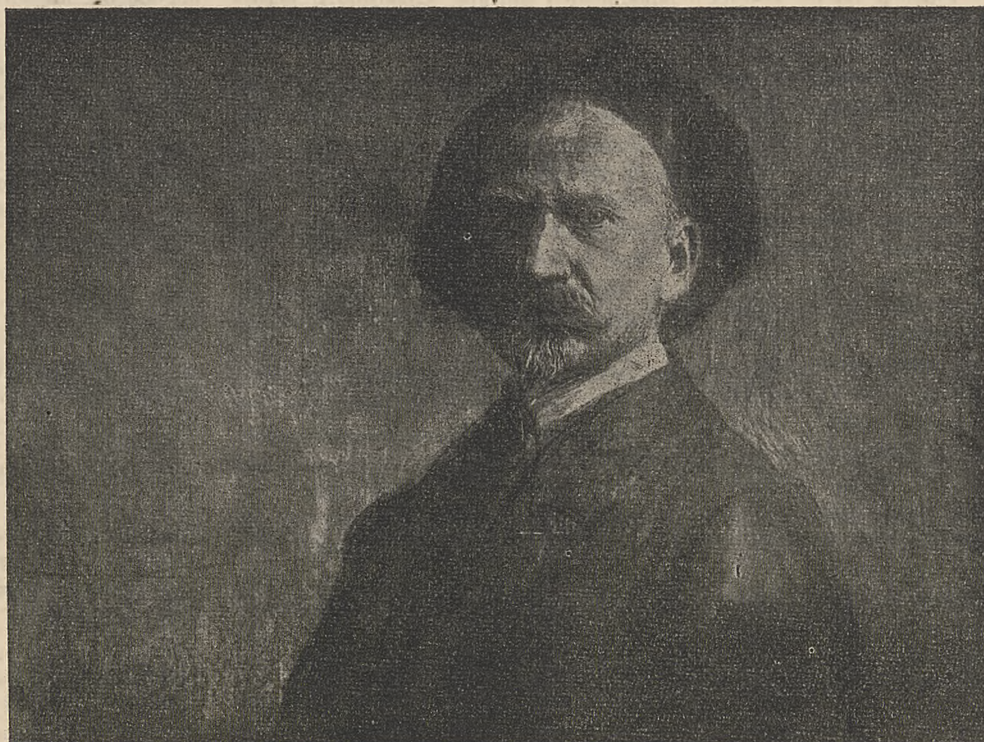


Nr 40

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 3 PAŹDZIERNIKA 1937



Leon Wyczółkowski — autoportret (do art. na str. 859)

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

Na Zjazd jubileuszowy SGGW. do Warszawy!

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego obchodzi Jubileusz Trzydziestolecia swego istnienia.) Tysiące leśników ukończyło S.G.G.W. i pracuje dziś w rozproszeniu po całym kraju. Dni jubileuszowe wyznaczone na 16, 17 i 18 września r. b. są połączone ze zjazdem byłych wychowanków Uczelni. Jest to więc sposobność rzadka zebrania się wszystkich grup kolegów, starszych i młodszych, z jednej akademickiej ławy, by — obok zbiorowego hołdu dla zasłużonej Alma mater, obok udziału w uroczystościach oficjalnych, w jakie obfitować będą te dni — móc odnowić dawne węzły koleżeńskie. Życie rozdzieliło — takie dni nawiązują nić przyjaźni na nowo, a jeden i ten sam zawód, jedno i to samo zamiłowanie wraz z serdecznym nastrojem dawnych wspomnień daje rzadką okazję wymiany zdań i uczuć.*

Być może, że nie wszystkim praca czy inne życiowe względy pozwolą, ale trzeba przypuszczać, że większość b. wychowanków przyjechać będzie mogła, gdy o to będzie zabiegać usilnie. Ci, co pracują w lasach państwowych, decyzją Dyrektora Naczelnego mają ten udział umożliwiony okólnikiem do wszystkich urzędów i biur Lasów Państwowych, który poleca w miarę możliwości służbowych, b. wychowankom S.G.G.W. pracującym w L. P., na podstawie zgłoszeń udzielać urlopu na zjazd jubileuszowy, t. j. na dni — między 16 a 18 września z uwzględnieniem czasu potrzebnego na przejazdy.

Podkreślamy — ze względu na zapowiedziane przyjęcie uczestników zjazdu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku oraz z tego powodu — konieczność sporządzenia ich spisu, wielce pożądanym jest jak najwcześniejsze zgłaszanie swego udziału.

Koledzy do kolegów za naszym pośrednictwem apelują — przyjeżdżajcie wszyscy! *REDAKCJA*

*) Patrz str. 863.

NA CZASIE

ZAPOMNIENI...

Nadszedł nowy rok szkolny. Każdemu leśnikowi, którego los obdarzył pociechami, przybywa jeszcze jeden kłopot.

Niejedni bowiem nie zdają sobie sprawy z tego, jakie trudności, połączone z ogromnymi kosztami, ponosi każdy funkcjonariusz leśny w terenie w związku z nauczaniem dzieci.

Osady leśne, z nieznacznymi wyjątkami, położone są przeważnie wśród lasu, nieraz w dużej odległości od skupień ludzkich, a tym samym i od szkół. To też tylko część dzieci leśników ma możność bezpośredniego uczęszczania do szkół powszechnych; wielu z nich musi utrzymywać stałą własną lokomocję, wożąc dzieci do szkoły albo wynajmować dla dzieci kwatery przy szkołach płacąc mieszkanie i obsługę. Zamożniejsi przyjmują prywatnie nauczyciela, uczą dzieci w domu.

Każdy z tych środków bardzo drogo kosztuje, a dla niższych funkcjonariuszów leśnych, przy obecnych ich poborach, jest wprost ruiną.

Z radością czytamy sprawozdania o szlachetnych poczynaniach Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych na polu akcji pomocy dzieciom, o asygnowaniu poważnych sum na kolonie dla dzieci, dożywianie i inne pomoce, z których korzystają dzieci większych skupień przemysłu leśnego. Niestety, o dzieciach po zapadłych kątach w terenie zapomniano!

Zbawienną wprost okazałaby się pomoc władz tym zapomnianym! Można by ją zorganizować za pośrednictwem Kół Rodziny Leśnika, zakładając bursy przy szkołach powszechnych, bądź udzielając zapomóg.

Ziewiec.

Przypominamy o wpłaceniu zaległej prenumeraty

Odpowiedzi Redakcji

Koło Cieszyn R. L. Dziękujemy za korespondencję. Drukujemy sprawozdanie, pomijamy natomiast protokuł — zgodnie z decyzją Zarządu Oddziału.

J. Kwiatkowski — Kielce. Sprawa egzaminów dla eksternistów w państwowych szkołach dla leśniczych nie została jeszcze przez czynniki miarodajne zdecydowana. W każdym bądź razie, ewentualne egzaminy tego typu obejmują wyłącznie pracowników Lasów Państwowych, mających za sobą 5 lat nienagannej pracy w lasach państwowych i odpowiednie przygotowanie ogólne, równorzędne z obecną 7 klasową szkołą powszechną.

E. Mysona. Zwrot kosztów za podróże służbowe podleśniczych i praktykantów przysługuje w wypadku oddalenia się od miejsca urzędowania, począwszy od 20 km.

„Emes" Zmiana stosunku służbowego (kontraktowy na prowizoryczny) może nastąpić po złożeniu egzaminu. Należy drogą służbową złożyć podanie o dopuszczenie do egzaminu. Wynik egzaminu wraz z oceną kwalifikacyjną decydują o przemianowaniu.

P. Nadleśniczemu G. Spława-Neymanowi z Mosiny dziękujemy za pozyskanie nowych prenumeratorów, jak również za obietnicę zaopatrywania naszego pisma w cenny materiał ilustracyjny.

Stały prenumerator „Ech Leśnych": — liceum leśnicze jeszcze nie powstało. Szkoła Przemysłu Drzewnego w Łomży w bieżącym roku szkolnym nie będzie zamienioną na liceum. Min. W. R. i O. P. w sprawach terminów otwarcia wymienionych wyżej liceów decyzji jeszcze nie wydało. Absolwenci średnich szkół rolniczo - leśnych nie mogą wstępować na wyższe uczelnie rolnicze lub leśne, gdyż tam wymagana jest matura.

ZYGMUNT TOMASZEWSKI

O miejsce leśnika w przeglądzie gospodarczych możliwości kraju

Artykuł kol. A Jagielskiego, umieszczony ostatnio w „Echach Leśnych" *), nastręczyć winien, nietylko czytelnikom „Ech" szereg daleko idących refleksji. Poruszone w tym artykule zagadnienie, „czy za wielu leśników dla lasów polskich", winno aktualnością swoją poruszyć nie tylko rzesze leśników, lecz i szersze koła społeczeństwa, zainteresowane sprawami leśnymi, przedstawicielstwo ustawodawcze, jakoteż wyraz myśli społeczeństwa — prasę.

W każdym bądź razie, dla prasy leśnej zagadnienie to winno wysunąć się na czoło prowadzonych w tej prasie dyskusji. Jeśli zagadnienie deputatów, za wiecznie żywe uważane i dyskutowane na zjazdach i w prasie, potrafi zabierać tak wiele czasu i miejsca, dla aktualności jego, jako „chleba powszedniego dnia dzisiejszego" — to jakże znacznie więcej i czasu i miejsca winno zabrać zagadnienie „trwałości i ciągłości lasu", jako zagadnienie dnia jutrzejszego.

O trwałości i ciągłości lasu, przyznajmy się ze skruchą, częściej myślimy pod znakiem nienaruszania stanu posiadania i zwiększenia efektów finansowych gospodarstwa leśnego, n a m e t ę d n i a d z i s i e j s z e g o. Jeśli piszemy, dyskutujemy i urządzamy wystawy — to zasadniczym tłem pozostaje jednak myśl porównawcza, żeśmy przez 10-ciolecie z 23% lesistości zeszli do 22%, że zatrudniamy obecnie pewną ilość ludzi i eksportujemy pewną ilość materiałów drzewnych, stwarzamy pewien udział w bilansie handlowym lub budżecie Państwa. Perspektywy jutra okryte są mgłą. Nieśmiało i skromnie, zaledwie gdzieniegdzie, z za tych mgieł wyłania się kontur drzewa przyszłości, uporządkowanej połoniny lub zalesionego nieużytku.

Jest źle, ale jest i dobrze — oto tło naszych dzisiejszych myśli i rozmów i lesie. „Jak będzie", lub przynajmniej „jak ma być" — tych zagadnień jakby unikamy.

Słusznie więc autor podanego artykułu w planach zahamowania produkcji „studiujących", widzi niebezpieczeństwo twierdząc, że takie plany nie świadczyłyby o zdrowej strukturze rozwojowej społeczeństwa.

Źle byłoby z nami leśnikami, jeślibyśmy byli skłonni przyznać się do własnego nadmiaru i do własnej zbyteczności. I to źle, nie ze względów materialnych, lecz właśnie ideologicznych. Co najmniej możnaby nam zarzucić sobkostwo, względnie zamknięcie się w kastową grupę, która zagarnęła dla siebie pewien zespół dóbr ekonomicznych, właśnie dla monopolistycznego korzystania z tych dóbr. Zupełnie słusznie możnaby nam zarzucić, że obawiamy się konkurencji nowych zdolniejszych sił, konkurencji procentu, wynikającego z liczebności.

Każde samoograniczenie się, każde pozbawianie się konkurencji, grozi niebezpieczeństwem spoczęcia na laurach, zadowolenia się dniem dzisiejszym, niebezpieczeństwem zrezygnowania z sięgania po coraz to wyższe zdobycze, zadania i cele.

Niezmiernie naprzykład intrygującym jest zapytanie, w nawiązaniu do poprzednich rozważań i odbywającego się we Lwowie Zjazdu Naczelnej Organizacji Inżynierów, w jakim stopniu byliśmy tam reprezentowani, z jaką twórczą myślą tam przyszliśmy. Intrygującym jest zapytanie, jakie miejsce, my leśnicy, zajęliśmy w tej „mobilizacji twórczej energii dla uniezależnienia gospodarczego Polski" (hasło zjazdu). Jak w tym przeglądzie technicznych i gospodarczych możliwości naszego kraju przedstawiają się nasze plany na przyszłość. Jak nasza technika i nasze zawodowe przygotowanie (niezależnie od stopnia wykształcenia) są uzdatnione do operowania pojęciami gospodarczymi, kryteriami i zasadami obronności państwa. Jak, naprzykład, przy naszej dążności do podniesienia intensywności gospodarstwa leśnego, przemyśleliśmy zasady urządzenia gospodarstwa leśnego z najmniejszym uszczerbkiem dla obronnego znaczenia lasu, lub dostarczania przez las środków obronnych lub artykułów dla żywienia armii.

Potrzeba jest matką wynalazków. Nie wolno więc umniejszać ilości ludzi dla danego warsztatu pracy, stanowiącego część dobra społecznego, jeśli warsztat ten mógłby jeszcze produkować wiele. Duża ilość ludzi, garnących się do pracy na warsztacie leśnym nie jest rzeczą groźną, tu bowiem tkwi właśnie ta potrzeba, która rodzi wynalazki. Zresztą niema nawet potrzeby czynienia wynalazków: na warsztacie leśnym czynna jest narazie i w znacznym % wyzyskana — jedynie „siła rośnienia" i piła. Natomiast jakże wiele jeszcze możliwości tkwi w samym drzewie jako surowcu (w Niemczech drzewo dla motoryzacji, gliceryna z drzewa, a ostatnio z tej gliceryny tłuszcz jadalny). A jakież to zaistniały przesunięcia w pojmowaniu gospodarczej wartości drzew, ileż to przybyło „drzew przyszłości", w miejsce dawnej, prawie jedynej, „polskiej, białej, masztowej sosny", ile innych gatunków powołała do życia dzisiejsza technika. A dalej uprawy międzyrzędowe, a siano z łąk leśnych i linij oddziałowych zamiast „węgierskiego", a tak zwane użytki uboczne, nieraz bardziej warte niż główne, a zaprzestanie wiecznego „biadolenia" na temat niezalesionych nieużytków, a cały szereg wyjściowych produktów surowcowych, oczekujących pozyskania z lasu; lub tak poważne zagadnienia, jak zmiana rębni, zmiana zasad odnowienia, podniesienie intensywności gospodarstwa leśnego i rentowności warsztatów, wreszcie bardziej fachowa i kontrolowana przez państwo ingerencja w gospodarstwach gminnych, włościańskich i wielkiej własności leśnej i t. d., — to przecież całe morze możliwości i twórczych momentów.

Naturalnie, czynnik statystyki nie może być lekceważony. Lecz nic zdradliwszego jak statystyka.

*) Nr. 37 z 12 września b. r. str. 795.

By swemu zadaniu sprostała musi być wielostronna, a czytać ją trudno, niczem hieroglify. Liczby statystyczne muszą być przede wszystkim porównywane, oparte na tej samej podstawie i nie mogą być brane jednostronnie, jako liczby martwe i suche. Kolejno wszelkie wnioski z liczb statystycznych należy osadzać na jakimś, zgóry przemyślanym i ustalonym w czasie i przestrzeni, założeniu.

Naprzykład w zakresie zatrudnienia leśników, różnych poziomów wykształcenia, nie należałoby porównywać „statystycznej" procedury z pewną ilością stanowisk nadleśniczych, leśniczych i gajowych, i to wyłącznie w lasach państwowych, a ku temu jeszcze w chwili bieżącej zarówno czas jak i powierzchnia są ewentualnie miarami właściwymi. Już zmiany ostatnich paru lat, jak dołączenie do lasów państwowych dóbr Rzepichowsko - Chotynickich, części Zamojszczyzny, dóbr Zakopiańskich, dóbr Pszczyńskich, — wykazują, że wszelkie wnioskowanie statystyczne musi uwzględniać czas przyszły. Zasadą rządzenia jest przewidywanie. Rządząc liczbami, niemniej należy przewidywać i to koniecznie w ramach zwężającego się horyzontu, lecz przeciwnie.

A inny obrazek. Niedawno obszerne debaty na temat sprawowania zawodu leśnika. Czy to naprawdę obojętna sprawa, lub bez znaczenia. Jeśli w bieżących warunkach Państwo chwilowo rezygnuje z tej formy ingerencji do zarządu lasami własności prywatnej, — to bezwarunkowo, w dalszych dziejach życia państwowego, obszary lasów prywatnych, powierzchnią przewyższające państwowe, stanowić będą przedmiot żywszego zainteresowania. Ustalenie zasad zarządzania tymi lasami nie będzie stanowiło jedynie rozgrywki między grupami politycznymi lub osobami, — stanie się zagadnieniem państwowym.

Liczby artykułu „Zatrudnienie leśników..." w Nr. 7-8 „Lasu Polskiego" z ub. r., oparte są narazie i przeważnie na „bieżących" danych. Jeśli chodzi naprzykład o prace przy urządzaniu gospodarstw leśnych przy rozbudowie Izb Rolniczych lub zalesianiu nieużytków i t. d., ulegną one napewno dość szybkiej zmianie, właśnie dlatego, że są „bieżącymi". Pojęcie „bieżące" niema przecież w sobie pierwiastka „zahamowania". Życie zdrowego społeczeństwa i normalny rozwój państwa wykluczają wprost momenty zahamowania, nasycenia, jako zjawiska stałego. Stąd właśnie winna płynąć pewność rozrostu kadr całego szeregu specjalności w warsztatach pracy zawodowej, a więc w tym i leśników.

By nie być gołosłownym, spojrzyjmy na kilka jeszcze niewyzyskanych dziedzin, wymagających zatrudnienia znacznej ilości pracowników na niwie leśnej.

Należy naturalnie wyjść poza szarą rzeczywistość.

Jedna z ostatnich ankiet np. pyta leśników (doceniamy życzliwość!) o: I. Główne troski życiowe II. Główne trudności pracy. III. Główne potrzeby w zakresie wiadomości. Nie mieliśmy natomiast jeszcze ankiety, któraby zachęcała do lotu wzwyż, jeśli chodzi o moment dźwigania lasu i zawodu. Nie pytano nas na przykład o możliwości stworzenia nowych placówek kalkulującej się pracy zawodowej, nie pytano o możliwości odciążenia w trudnościach pracy jednostek organizacyjnych, nieraz przeładowanych i wobec tego nieproduktywnych. Wcale nie mówi się o stwarzaniu agend pomocniczych, podnoszących ogólną produktywność i wydajność zawodu. Nie jest naprzykład poruszane zagadnienie udziału leśników w rozwoju plantatorstwa wikliniarskiego. Bardzo nieliczny, lub żaden, jest jeszcze udział leśników w pobieraniu innych, poza drzewem, płodów leśnych i ich przetwórnictwie. I tak dalej.

Poruszone zagadnienie, „Czy nas za wielu", bezwarunkowo, wymaga jak najobszerniejszego omówienia. Cytowany i niniejszy artykuł są raczej jedynie wezwaniem do rozpoczęcia wymiany zdań. Zanalizujmy rzetelnie i z ołówkiem w ręku te niewyzyskane dziedziny, oceńmy te niewyczerpane zasoby, byśmy najpierw sami siebie poznali i ustalmy swoją cenę, a wówczas, w ogólnym dźwiganiu się wzwyż, zajmowane przez nas miejsce nie wypadnie na szarym końcu. Jeden z celów naszej pracy, produkcja drzewa, jako czyn stosuje przecież r o ś n i e n i e w z w y ż. Wznieśmy wzwyż, w drodze wymiany zdań, wartości powstające dla społeczeństwa i państwa, z rozwijania się wszerz i wgłąb naszego fachu.

Zygmunt Tomaszewski.

Członkowie Związku Leśników, czy pamiętacie o terminie ankiety?



Redłowska Kępa Ze zb. I. B. L. P

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Z prac Instytutu Badawczego nad usprawnieniem techniki żywicowania

Praca Instytutu Badawczego Lasów Państwowych nad usprawnieniem techniki żywicowania w lasach państwowych trwa nadal. W bieżącym sezonie żywicowania (ze względu na długotrwałą suszę wyjątkowo niepomyślnym) odbył się kurs żywicowania dla nadleśniczych oraz 24 kursy żywicowania dla leśniczych. W ostatnich tygodniach mamy do podkreślenia dwa nowe wydarzenia z dziedziny prac Instytutu nad usprawnieniem techniki żywicowania i podniesieniem wyników pracy. Oto w końcu sierpnia odbył się w Wyszkowie n.B. dwudniowy Zjazd Instruktorów Żywicowania. Pierwszego dnia instruktorzy zwiedzali szczegółowo powierzchnie doświadczalne żywicowania, oraz pracownie Oddziału Żywicowania Instytutu zorganizowane w Nadleśnictwie Leszczydół, zapoznając się dokładnie z bieżącymi pracami badawczymi Instytutu w tej dziedzinie. Ponadto uczestnicy zjazdu przeszli kilkogodzinny praktyczny kurs ostrzenia narzędzi poprowadzony przez instruktora żywicowania p. inż. Dackiewicza, w czasie którego otrzymali wskazówki dydaktyczne do demonstrowania na terenie należytego ostrzenia narzędzi oraz wszelkie odpowiednie przybory pokazowe.

Następnego dnia instruktorzy złożyli na ręce kierownika Oddziału Żywicowania sprawozdanie z prac instruktorskich bieżącego sezonu w Nadleśnictwach. Na zakończenie odbyła się odprawa, gdzie ustalono wytyczne dalszej pracy instruktorskiej.

W początku września odbyły się w ośrodku doświadczalnym żywicowania w Nadleśnictwie Leszczydół wstępne próby sfilmowania wzorowo wykonanych scen z żywicowania dla wypróbowania możliwości sporządzenia filmu, na którym przedstawione byłyby kolejno wszelkie prace z dziedziny żywicowania. Film taki użyty byłby dla celów wyszkoleniowych, upraszczając znacznie prace instruktorskie. Najbardziej ciekawe jest to, że próby dotyczyły zastosowania filmu wąskotaśmowego (16 mm). Filmy wąskotaśmowe, które zagranicą znalazły już dość szerokie zastosowanie, są u nas jeszcze bardzo mało znane. Tymczasem są one o wiele mniej kosztowne, aparat do zdjęć jest zupełnie portatywny, aparat do wyświetlania również nie zabiera wiele miejsca, więc może być łatwo przenoszony. Film wąskotaśmowy cechuje łatwość wyświetlania, co pozwala by zdjęcia dokonywane były przez człowieka zaledwie jako tako obeznanego z wiadomościami zwykłej fotografii. Znaczenie tego filmu dla pracy szkoleniowej jest ogromne, przytym film ten dać może obraz normalnej wielkości, a w dodatku przy naświetlaniu może być zatrzymany w dowolnym czasie i miejscu, co pozwoli instruktorowi na dokładniejsze wytłomaczenie widocznych na ekranie szczegółów technicznych.



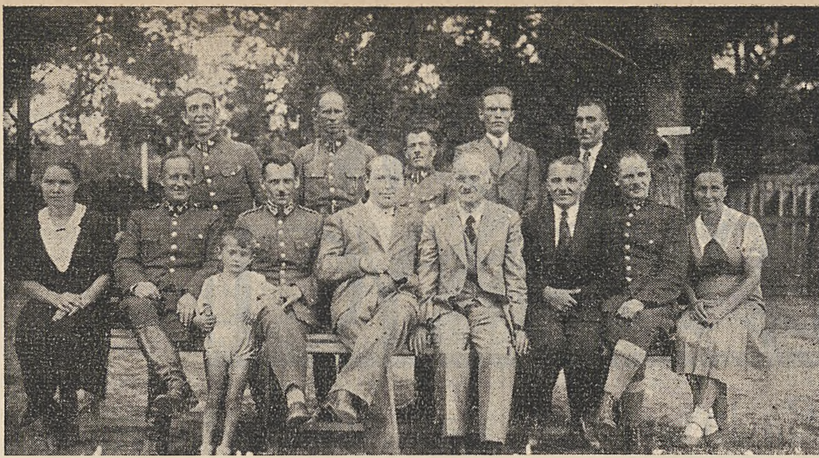
W próbach w Leszczydole wzięli udział dr. Jezierski (zdjęcia), inż. Kaczor (technika zdjęć), inż. Dackiewicz (reżyseria) oraz inż. Kamiński i grupa robotników Instytutu.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, próby wypadły bardzo dobrze i należy się spodziewać w niedługim czasie rozpoczęcia właściwych prac nad nakręcaniem pierwszego w Polsce leśnego filmu szkoleniowego. O dalszym losie tych nawskroś nowoczesnych przedsięwzięć służących ku usprawnieniu pracy w naszych lasach państwowych nie omieszkamy podzielić się z Czytelnikami.

Ż.

Kurs ratowniczo - sanitarny w Waliłach

Jako wstępna praca przygotowawcza do eksploatacji — w celu zabezpieczenia robotników przed wypadkami okaleczeń itp. odbył się w Nadleśnictwie Waliły i Tartaku Waliły pod kierunkiem dra



Cukiermana 28 godzinny kurs ratowniczo sanitarny.

Przeegzaminowanie 3 leśniczych, 3 gajowych, oraz 2 robotnic i 2 robotników z Tartaku, zrzeszonych w Kole Bezpieczeństwa Pracy, w obecności kier. Tartaku Węglewskiego i przedstawiciela N-ctwa Fr. Bafii wykazało, że uczestnicy osiągnęli wiadomości praktycznych wiele i będą umieli je zużytkować przy udzielaniu pierwszej pomocy robotnikom L. P. Po egzaminie złożonym z wynikami dobrymi odbyła się pamiątkowa fotografia. *F. Bafia.*

Ruch służbowy w A. L. P. od 1 sierpnia r. b.

MIANOWANIA

W okręgu D. L. P. we Lwowie:

inż. Tyszecki Stanisław, referendarz — powierzono pełnienie obowiązków kierownika Oddziału Eksploatacyjno-Handlowego

inż. Drwota Ignacy, kierownik Oddziału Ekspl.-Handlowego — powierzono pełnienie obow. Inspektora.

W okręgu D. L. P. w Łucku:

inż. Borodzik Edward, adiunkt leśny, p. o. nadleśniczego w N-ctwie Krymno — nadleśniczym;

inż. Pióro Józef, referendarz p. o. kierownika Biura Produkcji Drzewa — kierownikiem Biura;

Jasiński Stanisław, praktykant adm. I kategorii — referendarzem;

Mieński Stanisław — praktykantem leśnym w N-ctwie Czartorysk;

Hejnowicz Stanisław — praktykantem rachun. II kategorii w biurze D-cji;

Błachowski Edward — praktykantem adm. III kategorii w N-ctwie Zabłocie

Ruszak Jan — praktykantem leśnym w N-ctwie Ratno;

Bartoszuk Stefan — praktykantem leśnym w N-ctwie Jelno;

Dańczuk Ludomir — praktykantem leśnym w N-ctwie Karpiłówka;

Horyń Roman — praktykantem leśnym w N-ctwie Powursk;

Biskupski Jan — praktykantem leśnym w N-ctwie Smidyń Wyżwa;

Ptak Józef — praktykantem leśnym w N-ctwie Snowidowicze

Cieszyński Bazyli — praktykantem leśnym w N-ctwie Styr;

Rezanowicz Grzegorz — gajowym w N-ctwie Jelno;

Cygan Jan — woźnym w biurze D-cji;

Kaczmarek Jan — gajowym w N-ctwie Łuck.

W okręgu D. L. P. w Siedlcach:

inż. Chmieliński Józef, praktykant techniczno-leśny w biurze D-cji — referendarzem;

inż. Kłosiński Ludwik, praktykant techniczno-leśny w biurze D-cji — referendarzem;

inż. Brajbisz Piotr, praktykant techniczno-leśny w N-ctwie Serwy — adiunktem leśnym p. o. leśniczego;

Ryś Stanisław, praktykantem leśnym w N-ctwie Waliły;

Below Mirosław — praktykantem leśnym w N-ctwie Knyszyn;

Wroczyński Sławomir — praktykantem leśnym w N-ctwie Sokółka;

Borda Witold — praktykantem leśnym w N-ctwie Sokółka;

Kulczyński Kazimierz — praktykantem leśnym w N-ctwie Wiśniewo;

Tomanowski Jan — praktykantem leśnym w N-ctwie Hańcza;

Szyld Krystyna — praktykantem adm. III kategorii w biurze D-cji.

W okręgu D. L. P. w Warszawie:

inż. Bielec Alfred, praktykant techniczno-leśny — adiunktem leśnym z powierzeniem obow. nauczyciela w Szkole dla Leśniczych w Cieszynie:

W okręgu D. L. P. w Wilnie:

Stankiewicz Zbigniew, referendarz — kierownikiem Oddziału w biurze D-cji;

Tymiński Marian, praktykant techniczno-leśny w N-ctwie Olkieniki — adiunktem leśnym.

PRZENIESIENIA

W okręgu D. L. P. w Białowieży;

Szubert Józef — gajowy w N-ctwie Nikor — do N-ctwa Gródek;

Różycki Adam, gajowy w N-ctwie Browsk — do N-ctwa Nowogródek;

Kwiatkowski Kazimierz, gajowy w N-ctwie Hajnówka — do N-ctwa Białowieża;

Byczkowski Antoni, leśniczy w N-ctwie Bronna Góra — do Zarządu Dóbr Państwowych Rzepichowsko-Chotynickich.

W okręgu D. L. P. we Lwowie:

Szerękowski Edward, nadleśniczy w N-ctwie Kosów — do N-ctwa Kruhelnica;

Drobnik Zygmunt, adiunkt leśny w N-ctwie Muszyna — do N-ctwa Rudniki w okręgu D. L. P. w W-wie;

Weiss Marian, podleśniczy w N-ctwie Niebyłów — do N-ctwa Obliski;

Bilanów Marian, leśniczy w N-ctwie Obliski do N-ctwa Niebyłów;

Korotkow Mikołaj, ekspedytor w tartaku Delatyn — do tartaku w Nadwórnej;

Stemplowski Kazimierz, pomocnik rachunkowy w tartaku Bolechów — do tartaku w Wygodzie.

Michałowski Wincenty, leśniczy w N-ctwie Jabłonica w D. L. P. we Lwowie — do N-ctwa Supraśl.

W okręgu D. L. P. w Łucku:

Fedorowicz Edward, gajowy w N-ctwie Prypeć — do N-ctwa Krymno;

Górski Jan, gajowy w N-ctwie Krymno — do N-ctwa Prypeć;

Nidecki Stanisław, gajowy w N-ctwie Czartorysk — do N-ctwa Zabłocie;

Cholewa Onufry, gajowy w N-ctwie Zabłocie — do N-ctwa Czartorysk;

Rupniewski Aleksander, gajowy w N-ctwie Snowidowicze — do N-ctwa Luboml;

Chotia Aleksander, gajowy w N-ctwie Ratno — do N-ctwa Snowidowicze.

W okręgu D. L. P. w Poznaniu:

Kram Jan, podleśniczy w N-ctwie Sieraków — do N-ctwa Mosina;

Reniakiewicz Kazimierz, podleśniczy w N-ctwie Żołędowo — do N-ctwa Bolewice.

W okręgu D. L. P. w Siedlcach:

Pawłowicz Romuald, nadleśniczy w N-ctwie Chotyłów — do N-ctwa Wiado w D. L. P. w Białowieży;

Kloc Władysław, referendarz — do D. L. P. w Białowieży i mianowany kierownikiem Oddziału;

W okręgu D. L. P. w Toruniu:

Czechowski Eugeniusz, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Lipusz — do N-ctwa Dębowo i mianowany nadleśniczym;

Ziller Edward, podleśniczy w kanc. N-ctwa Przewodnik — do leśnictwa Stara Huta z powierzeniem obow. leśniczego;

Cieślik Stefan, leśniczy w N-ctwie Przewodnik — z leśnictwa Stara Huta do leśnictwa Dębowe.

W okręgu D. L. P. w W-wie:

Lejczyk Feliks, inspektor w D-cji N.L. P. — na własną prośbę — do N-ctwa Lubień i mianowany nadleśniczym;

Szerszyński Tadeusz, praktykant techniczno-leśny p. o. leśniczego w N-ctwie Janowo — do D. L. P. w Radomiu;

Hartung Kazimierz, nadleśniczy w N-ctwie Piotrków — do N-ctwa Koło;

Szal Zenon, nadleśniczy w N-ctwie Lubień — do N-ctwa Piotrków;

Ułaszyn Witold, leśniczy w N-ctwie Glinna — do N-ctwa Maków;

Ułaszynowa Irena, pomocnik rachunkowy w N-ctwie Glinna — do N-ctwa Maków:

Ćwikiel Stanisław, praktykant leśny w N-ctwie Łobodno — do N-ctwa Glinna;

Goszcz Bolesław, p. o. gajowego w N-ctwie Lipno — do N-ctwa Pajęczno.

Tartak w kalejdoskopie

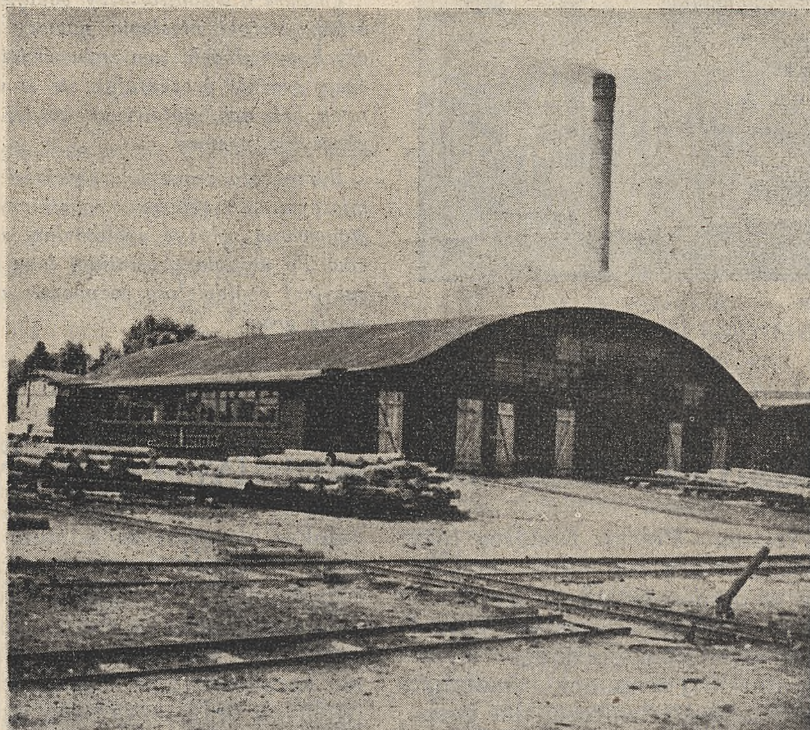
Wśród borów i piasków, niedaleko morza, a na skraju sławnej dzielnicy kociewskiej, rozłożyły się liczne wioski, przepełnione wyrobnikami, żyjącymi „na dani" — biedotą bezrolną, utrzymującą się z ciężkiej pracy rąk własnych.

Nieurodzajna matka-ziemia nie mogła wykarmić jej mieszkańców. Wędrowali więc w świat, za kawałkiem chleba, na Żuławy, do Niemiec, Belgii i Francji pracą robotnika polskiego dorabiając obcych.

Z chwilą nastania kryzysu gościnni narazie zagraniczni gospodarze poczęli usuwać „murzynów". Warunki życia stawały się coraz gorsze. Na tle tych ciężkich warunków w roku 1933 powstaje nowy warsztat pracy „piła państwowa" w Kaliskach.

Z ust do ust, ze wsi do wsi idzie wieść, że w Kaliskach komin dymi.

Zaczynają ściągać do Kalisk ci, co nie mogli znaleźć pracy i chleba w innych częściach kraju i ci, co wrócili z zagranicy.



...w Kaliskach komin dymi



Przedszkole R. L. w Kaliskach



Straż ogniowa tartaku

Powstają na prędce sklecone baraki, ba, cała dzielnica bud, ochrzczona Betlejemem, licznie zamieszkała przez przybyszów, czekających cierpliwie na sposobność dostania się do pracy.

Za bramą „piły" praca kipi.

Pracują maszyny, pracują ludzie.

Powstają jedna za drugą placówki pracy społecznej i urządzeń, mające na celu stworzenie odpowiednich warunków dla pracy oraz rozwoju poziomu życiowego robotnika. Powstają po to, by wszczepić w niego zamiłowanie do pracy zawodowej, by zaopiekować się jego rodziną.

W styczniu b. r. Koło Rodziny Leśnika zakłada, przy poparciu finansowym Dyrekcji Lasów w Toruniu, przedszkole dla dzieci robotników tartacznych.

Niebardzo ufnie odnoszą się z początku robotnicy do „wymysłów" społeczników. Odpowiednia organizacja daje wkrótce rezultaty.

Obecnie do przedszkola uczęszcza 50 dzieci, gdzie mają opiekę i zdrowy posiłek. Wesoło więc i gwarno w przedszko-





Poczekalnia i jadalnia robotnicza tartaku w Kaliskach

lu. Szczebiocą roześmiane buzie, rysują, deklamują i pomału zaczynają poznawać wielką tajemnicę abecadła.

Wre praca i wśród starszych.

Tu kurs dla sanitariuszy podaje zawiłe arkana sztuki niesienia pomocy w nagłych wypadkach, tam znów ćwiczą strażacy, groźnie prezentując się w mosiężnych hełmach, gotowi w każdej chwili skoczyć z pomocą.

Rozpoczęto pracę i na odcinku ekonomicznym. Na zebraniu robotniczym postanowiono założyć spółdzielnię spożywców. Po wyjściu z ostatniej fazy organizacyjnej spółdzielnia rozpocznie wkrótce swoją pracę.

W.



Grupa robotników przed wyjazdem na obóz wypoczynkowy w Hermanicach

Leśnictwo i drzewnictwo na Kongresie Inżynierów

Pierwszy Polski Kongres Inżynierów, który się odbył we Lwowie w dniach od 12 do 14 września b. r., był pierwszym zbiorowym wysiłkiem polskiego świata inżynierskiego, celem zmobilizowania energii twórczej dla gospodarczego uniezależnienia Polski.

W współczesnym świecie warunki tak się ułożyły, że niepodległość państw silną i nienaruszoną jest wtedy, gdy się opiera na niezależności gospodarczej. Nie pomogą tu najpiękniej choćby brzmiące liberalne doktryny ekonomiczne, za którymi przemawiałyby najoczywiściej wyglądające prawdy teoretyczne. Twarda rzeczywistość, specjalnie nieubłagana dla Polski w jej niezmiernie trudnych warunkach geograficznych, wymaga od nas najbardziej konsekwentnego przeprowadzenia tej zasady w życie. Nawet w tych wypadkach, gdy chwilowe korzyści finansowe przemawiałyby może za innym rozwiązaniem.

Pierwszy Polski Kongres Inżynierów, w pełnym zrozumieniu tej konieczności, odbył swe narady pod tym właśnie hasłem.

Nie mogło zabraknąć w tych rozważaniach spraw leśnych i drzewnych. Dzięki rozwojowi współczesnej techniki zajęła produkcja leśna jedno z przodujących miejsc śród dziedzin gospodarczych, dostarczających najbardziej podstawowych surowców, ważnych zarówno w czasach pokojowych jak i niezbędnych w razie potrzeby wojennej.

W ramach Kongresu zostały wygłoszone referaty, omawiające całokształt tych zagadnień, poddano te zagadnienia gruntownym rozważaniom w żywo dookoła nich rozwijających się dyskusjach i uchwalono wnioski, mające na celu sprecyzowanie pewnych tez ogólnych oraz wskazania wprowadzenia tych zasad w życie.

Wygłoszono następujące referaty: „Zagadnienie produkcji leśnej" (inż. A. Klimkiewicz i inż. St. Ihnatowicz); „Zagadnienie przemysłu tartacznego" (inż. M. Bugno); „Zagadnienie surowca drzewnego do wyrobu celulozy" (inż T. Wojciechowski i inż. J. Zienkowski) i „Zagadnienie impregnacji drewna" (inż. J. Glajcar).

W referatach o „Zagadnieniu produkcji leśnej" wskazano przede wszystkim na znaczne zmniejszenie się powierzchni leśnej w Polsce i na skutki, jaki ten ubytek może wywrzeć w przyszłości na całość polskiej gospodarki. W oparciu o analizę potrzeb rynku krajowego i przewidywaniu potrzeb przyszłych, stwierdzono, że należy temu zmniejszeniu się % lesistości Polski przeciwstawić jaknajenergiczniej. Mówiono więc o zabezpieczeniu trwałości i ciągłości produkcji leśnej, o prowadzeniu gospodarki leśnej na naukowych podstawach, a stworzeniu warunków zapewniających gospodarce leśnej rentowność i o ekonomicznej gospodarce drewnem. Wnioski uzgodnione przez referentów i uchwalone na ogólnym zebraniu przedstawiają się jak następuje:

1. Dążyć nietylko do utrzymania powierzchni leśnej w kraju w granicach dzisiejszych, lecz do wydatnego jej zwiększania w drodze zalesienia wogóle nieużytków, a szczególnie pokrywać ubytek gruntów leśnych przez równoczesne zalesienie nieużytków nie nadających się pod inną kulturę.

2. Zastosować ekonomiczną gospodarkę surowcem drzewnym.

3. Prowadzić gospodarkę leśną na zasadach nauki.

4. Podnieść produkcję drzewną w lasach, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, a to przede wszystkim drogą wzmożenia:

a) sprawności i intensywności gospodarki leśnej zgodnie ze współczesną nauką hodowli lasu;

b) drogą intensywnej akcji zalesień zrębów;

c) drogą przeprowadzenia koniecznych melioracyj leśnych i rozbudowy sieci komunikacyjnych, dostosowanych do potrzeb racjonalnej gospodarki leśnej.

5. Zabezpieczyć trwałość i ciągłość produkcji lasów, przede wszystkim przez ustawowe uporządkowanie spraw związanych ze sporządzeniem planów urządzenia gospodarstw leśnych i wykonywaniem zawodu leśnika.

6. Stworzyć warunki, zapewniające rentowność gospodarstwa leśnego, w szczególności drogą jego uprzemysłowienia i zracjonalizowania zbytu produktów.

7. Ustawodawczo uporządkować gospodarstwa leśne drobnej własności leśnej.

8. Przeprowadzić powszechny spis lasów w kraju i ustalić kataster leśny.

9. Przeprowadzać niezbędne badania statystyczne nad produkcją i konsumcją drewna, oraz badania nad rentownością gospodarstwa leśnego i racjonalnym wykorzystywaniem surowca drzewnego.

Ponieważ większa część surowca drzewnego, i to najbardziej wartościowego, przechodzi przed dolną jego obróbką i zużytkowaniem przez przeróbkę tartaczną, od poziomu technicznego tego

kluczowego przemysłu zależy więc w dużej mierze możliwie pełne wykorzystanie tego surowca.

Referent stwierdził nadmierną ilość tartaków na terenie Polski, ich nieracjonalne rozmieszczenie terytorialne, niski przeważnie stan techniczny, niedostateczny rozwój szkolnictwa zawodowego, brak zastosowania w większości zakładów przemysłu tartacznego odpowiedniej normalizacji zarówno wymiarowej jak i jakościowej oraz niedostateczne rozwiązanie kwestii organizacji zbytu produktów. Następnie omówił przyczyny tego stanu, za które uważa z jednej strony obcą naszym interesom politykę państw zaborczych a z drugiej nieracjonalną strukturę organizacyjną większości zakładów tego przemysłu — brak ścisłego jego powiązania z bazami surowca tartacznego — z lasami.

W wyniku ożywionej dyskusji uchwalono następujące wnioski:

1. Połączyć ściśle przemysł tartaczny z gospodarstwem leśnym w większych obiektach leśnych.

2. Umożliwić przez odpowiednią politykę kredytową czy inną zaopatrzenie się przemysłu tartacznego w nowoczesne urządzenia techniczne.

3. Stworzyć względnie zreorganizować istniejące szkolnictwo zawodowe dla dostarczenia przemysłowi tartacznemu odpowiednio przygotowanego personelu fachowego.

4. Przyspieszyć normalizację produktów przemysłu tartacznego.

5. Uzdrowić formy zbytu, zwłaszcza zagranicznego niezorganizowanej jeszcze części polskiego przemysłu tartacznego.

6. Położyć większy, aniżeli dotychczas, nacisk na higienę i bezpieczeństwo pracy w zakładach przemysłu tartacznego.

Sprawa surowca drzewnego dla wyrobu celulozy jest z uwagi na dotychczasowe z jednej strony sprawowanie celulozy wzgl. surowców zagranicznych do jej wyrobu a z drugiej wywożenie surowca krajowego — zagadnieniem niezmiernie ważnym. Ważnym zarówno w czasach pokojowych, ze względu na olbrzymie i wzrastające wciąż zapotrzebowanie na ten materiał i wynikające stąd znaczenie tego surowca dla celów gospodarczych, a w czasie wojny — ze względu na szerokie bardzo zastosowanie celulozy i jej pochodnych dla celów wojskowych.

Uniezależnienie się pod tym względem od zagranicy jest więc sprawą pierwszorzędnej wagi i nie może z różnych pobocznych względów ulec opóźnieniu.

Wnioski, uchwalone przez Kongres, idą też w tym kierunku. Przedstawiają się one, jak następuje:

1. Obecna produkcja surowca drzewnego w Polsce pozwala na podwojenie fabrykacji celulozy. Spowodowany powstaniem nowych zakładów przetwórczych wzrost zapotrzebowania na papierówkę przyniesie wzmożenie produkcji tego sortymentu, co znów wpłynie dodatnio z jednej strony na opłacalność i stan jakościowy gospodarstwa leśnego, z drugiej zaś — na dalsze możliwości rozbudowy przemysłu.

2. Dotychczasowy wywóz znacznej części surowca celulozowego i przywóz półfabrykatów oraz gotowych produktów sprzeciwia się zasadom racjonalnej polityki gospodarczej.

Przerób drewna w kraju zapobiegnie importowi celulozy, co będzie miało dodatnie znaczenie dla naszego bilansu handlowego.

3. Ponieważ stały i poważny wzrost wytwórczości papieru i sztucznych włókien powoduje coraz większe zapotrzebowanie na celulozę drzewną, która poza tym posiada doniosłe znaczenie dla przemysłu materiałów wybuchowych, a więc dla obronności Państwa, stwierdzić należy, że sprawa rozbudowy przemysłu celulozowego, jako bazy surowcowej dla innych gałęzi produkcji, winna być umieszczona na jednym z czołowych miejsc w hierarchii potrzeb państwowych.

4. Ponieważ przemysł celulozowy mimo wielkich możliwości surowcowych i znacznej rentowności istniejących przedsiębiorstw nie wykazuje odpowiedniej prężności dla dalszej rozbudowy — inicjatywę w tym kierunku winny objąć również inne czynniki.

5. Wobec tego, że zdrowe warunki rozwoju posiada jedynie warsztat przemysłowo-drzewny, oparty o źródła surowca, wskazane jest aby zagadnieniem rozbudowy przemysłu celulozowego zainteresowały się Lasy Państwowe, jako największe i najbardziej zasobne gospodarstwo leśne.

Sprawa zwiększenia trwałości drewna znalazła swój wyraz w referacie o impregnacji drewna, będącej jednym ze sposobów ekonomicznego użycia drewna. — Prócz podkładów kolejowych i słupów elektrycznych nie impregnuje się u nas prawie zupełnie drewna. Z powodu olbrzymich strat, jakie ponosi nasza gospodarka przez zbyt szybkie wycofanie z użycia drewna nieimpregnowanego, zagadnienie to posiada duże znaczenie ekonomiczne. Impregnacja będzie musiała z biegiem czasu, a więc z coraz większym brakiem drewna, znaleźć coraz większe zastosowanie.

Mimo to jedenaście istniejących w Polsce zakładów nie znajduje dostatecznego zatrudnienia, gdyż rozdział zamówień na impregnację jest nierównomierny.

Dla utrzymania istniejących zakładów impregnacyjnych oraz zwiększenia skuteczności impregnacji uchwalono następujące wnioski:

1. O konieczności równomiernego zatrudnienia istniejących zakładów impregnacyjnych przez odpowiedni podział zamówień

i 2. O używaniu skuteczniejszych środków impregnacyjnych (np. kreozotu), mimo wyższych kosztów wykonania impregnacji, a to z uwagi na lepszą ich opłacalność ze względu na wyższą trwałość drewna.

Krótki ten przegląd omawianych na Kongresie spraw leśnych i drzewnych wykazuje, że poruszono tam sprawy istotnie podstawowe, i że w oparciu o przytoczone wskazania polska gospodarka leśna i drzewna mogłaby znaleźć drogę zmobilizowania energii twórczej dla gospodarczego uniezależniena Polski.

M. B.

Województwo warszawskie przoduje w zalesieniach

W dniu 8 września 1937 r. Wojewoda warszawski, dr. Bronisław Nakoniecznikow - Klukowski dokonał na terenie powiatu łowickiego inspekcji w zakresie akcji zalesienia nieużytków oraz zbadał zalesienia w lasach dóbr Nieborów i Sobota w obecności Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Lasów inż. Leonarda Bieńkowskiego i Inspektora Leśnictwa Warszawskiej Izby Rolniczej, inż. Konrada Czyrskiego.

Pan Wojewoda stwierdził, że Zarząd dóbr Nieborów oprócz zalesień w lasach wykonał z dobrym rezultatem zalesienia innych użytków (słabe pola i pastwiska) na powierzchni 567 ha, następnie stwierdził, że lotne piaski o powierzchni 130 ha we wsi Bełchów i Dzierzgów przy stacji kolejowej Nieborów zostały całkowicie zatrzymane i zalesione i nie zagrażają już zasypywaniem toru kolejowego. Następnie zbadane zostały wykonane z dobrym rezultatem zalesienia nieużytków we wsi Seligów na pow. 95 ha. Zbadana została również szkółka sosny pospolitej Wydziału Powiatowego w Łowiczu w leśnictwie Pszczonów o powierzchni 1,50 ha, której stan



Wojew. warszawski, dr. Br. Nakonieczników-Klukowski wraz z inspektorem inż. L. Bieńkowskim na zalesionych terenach „pustyni nieborowskiej".

mimo długotrwałej suszy jest bardzo dobry. Sosna doskonale wyrośnięta, wolna od jakichkolwiek pasorzytów i uszkodzeń. Szkółka



Szkółka samorządowa w Pszczonowie.

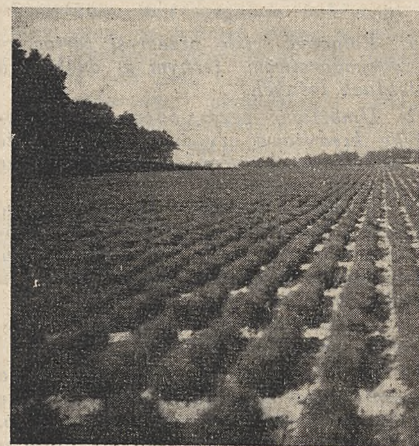
doskonale ogrodzona płotem szczelnym z jałowca, wolna od wszelkich chwastów, ziemia wzruszona, dróżki i bruzdy wygrabione. Kierownictwo fachowe i opiekę nad tą szkółką wykonywa leśniczy leśnictwa państwowego Pszczonów, inż. Chachulski, współpracując bezinteresownie w akcji zalesiania nieużytków prowadzonej przez Wydział Powiatowy w Łowiczu. Wreszcie Pan Wojewoda zbadał zalesienia we wsiach Krępa i Rogoźno, gdzie zalesiono z b. dobrym rezultatem 136 ha nieużytków. Stwierdzono przy tym, że w powiecie łowickim już nie trzeba wysilać się na propagandę akcji zalesiania nieużytków, gdyż obserwuje się wysokie zrozumienie doniosłości tej akcji wśród miejscowej ludności, która sama domaga się zwiększenia produkcji sadzonek i sama chętnie zalesia swoje nieużytki.

Już obecnie obraz powiatu łowickiego zmienił się gruntownie, gdyż wszędzie wśród pól widać mniejsze lub większe skupienia zagajników i kultur powstałych w ciągu ostatnich 10 lat, co również w dużym stopniu widać na dawniejszych i nowych mapach sztabowych.

W ogóle w tym powiecie zalesiono dotychczas 1356 ha, z czego w ciągu wiosny 1937 r. 205,75 ha, zaś w całym województwie warszawskim zalesiono 13442,0 ha z czego wiosną 1937 r. 2202,0 ha, wysadzając 46.000.000 sztuk sadzonek.

Najwięcej wiosną b.r. zalesił powiat przasnyski — 261,80 ha, następnie warszawski — 254,78 ha, łowicki — 205,75 ha, najmniej zaś powiat nieszawski — 5,34 ha, płocki — 19,14 ha, kutnowski — 20,0 ha itd. Dla akcji wiosennej 1938 r Powiat. Związki Samorządowe przygotowały szkółki głównie sosny pospolitej na powierzchni 19,61 ha, wysiewając w nich 1259 kg. nasienia sosny pospolitej, 32 kg. sosny banka i 65 kg. nasion innych rodzai drzew. Jeśli szkółki te należycie przejdą okres zimowy — należy spodziewać się, że zapas ogólny materiału sadzonkowego wyniesie około 60 milj sztuk, co pozwoli w ciągu najbliższej wiosny zalesić około 3.000 ha nieużytków.

Pomyślny rozwój tej akcji w województwie warszawskim należy przypisać oparciu jej na podłożu społecznym, gdyż z inicjatywy władz wojewódzkich wciągnięto do tej akcji wszystkich pp. leśników terenowych z lasów państwowych i prywatnych oraz znaczną część właścicieli prywatnych, którzy bezinteresownie swą pracą, a często nawet zaofiarowaniem sadzonek i nasion lub nawet



Szkółka w Pszczonowie.

całych szkółek specjalnie na ten cel założonych, wydatnie przyczyniają się do rozwoju tej akcji.



Niedawna „pustynia nieborowska".

Leon Wyczółkowski

(1852 — 1936)

W ramach Festiwalu Sztuki w Warszawie otwarta została w Zachęcie wystawa twórczości malarskiej Wyczółkowskiego. Obejmuje ona z górą trzysta pozycyj katalogowych. Ogrom wysiłku na przestrzeni twórczego, długiego życia. Jest to jednak część zaledwie spuścizny po wielkim malarzu. Pozostawił on całą masę dzieł nie objętych wystawą, jak chociażby olbrzymi cykl grafik, dla których ma być przygotowana specjalna, odzielna wystawa. Był to malarz, który tworzył niesłychanie wiele i pozostawił po sobie mnóstwo dzieł. Z wielkopańską rozrzutnością obdarzał społeczeństwo kwiatami swego talentu. Talent swój oddał w służbie narodowi. Był prawdziwie malarzem „narodowym", jak go słusznie niektórzy nazywają. W każdym z jego arcydzieł tkwi tematycznie czy duchowo pełna wyrazu polskość. Może nikt tak wszechstronnie nie ujmował, rozumiał i kochał smętnego krajobrazu polskiego. Do krajobrazu. do klimatu polskiego zaliczyć musimy zarówno „Orkę na Ukrainie", jak i „Dęby w Rogalinie", „Skarbiec Wawelski", jak i wspaniałe wizje architektoniczne starego polskiego budownictwa. Profesor malarskiej Akademii Krakowskiej, stary „Wyczół", jak go zakochani w nim uczniowie nazywali, lwim pazurem, w liniach prostych, szlachetnych, uwieczniał poezję barwy i ukazywał ją laikom tam, gdzie jej dostrzec nie umieli. Wystarczało mu do tego czasami zaledwie kilka mistrzowskich skrótów, a odkrywano nowe wartości, nowe estetyczne przeżycia.

Kiedy oglądamy na wystawie malarstwo Wyczółkowskiego, odrazu uderzy nas na wstępie rozmaitość techniki i podejścia do tematu. Ta królewska hojność w rozsiewaniu możliwości swego talentu i łatwość w opanowywaniu tematu i techniki, wyrobiły mu opinię, że jak „król bawi się sztuką".

Wyczółkowski był do pewnego stopnia ojcem polskiego impresjonizmu. Wielki przewrót w malarstwie francuskim i u nas nie przebrzmiał bez echa. Słońce, światło i tylko światło wkroczyło na palety. Wyczółkowski i w tym kierunku zachował oryginalność i indywidualność. Był przez jakiś czas jednym z najświetniejszych polskich impresjonistów, lecz na swój sposób starał się ten impresjonizm do siebie przystosować; nowinki paryskie miały w nim nie ślepego naśladowcę, lecz twórczego pioniera nowych możliwości. Trzy prawie identyczne tematycznie „Orki na Ukrainie", „Rybacy", „Kopanie buraków", to wymowne świadectwo szukania tych nowych dróg. Ten sam temat w różnych porach dnia i różna na nim gra świateł i cieni interesują zdaje się mistrza w tym okresie najbardziej. Rychło jednak porzuca impresjonizm, nie odpowiada mu operowanie drobnymi plamkami światła, które prowadzi do pewnej monotonności efektów kolorystycznych. Genialna lapidarność — to cecha Wyczółkowskiego; dlatego ciasno było temu żywiołowemu talentowi w rygorach impresjonizmu. Operuje światłami na swój sposób i wtedy osiąga najpiękniejsze rezultaty.

Zmienia potym Wyczółkowski, jakbyśmy się wyrazili, sposób „wysławiania się". Dochodzi do głosu jego wielka grafika. Grafika, która całkowicie nim zawładnęła i przysporzyła mu największej sławy.

Na początku tego okresu powstaje jeszcze szereg portretów malarskich. W portretach tych uwidacznia duszę ludzką, wewnętrzny rys charakteru, który nadaje modelowi i wydobywa z niego indywidualność.

Wyczółkowski, jak się rzekło, nadewszystko jednak miłował przyrodę. Od motyla czy kwiatka, aż do potężnych masywów górskich wszystko to jest mu wdzięcznym modelem — wdzięcznie malowanym. Przepyszne barwne kwiaty — róże, maki, anemony, storczyki, bzy, amarylisy, cynerarie grają całą gamą kolorów i uwodzą wzrok widza.

Skolei przechodzi artysta do uwiecznienia skarbów polskiego sanktuarium. Relikwiarze, kielichy, ornaty, infuły, miecze, pła-



Cis w Borach Tucholskich — L. Wyczółkowski.

szcze ze skarbca wawelskiego — to jeden wielki, malarski poemat narodowy.

Po krótkim okresie studiów nad malarstwem japońskim, który dał subtelne koronkowe obrazy waz japońskich i storczyków, przechodzi Wyczółkowski do pastel, składających się na tekę huculską. Teka tatrzańska znów, to hymn na cześć piękna gór i ich stawów.

Akwarela i grafika dominują teraz nad twórczością Wyczółkowskiego całkowicie. Fragmenty Wawelu, Sandomierza, Starego Miasta w Warszawie — to panowanie akwareli, ołówka, węgla i kredy.

Dla świata leśnego Wyczółkowski był, bodaj że jedynym wyrazicielem ducha drzew i lasu. W ostatnich latach swego pracowitego żywota był Wyczółkowski niemal całkowicie malarzem „leśnikiem". Ogromne świerki w gęstwinie leśnej, cisy, limby, topole, dęby w gromadzie, lub pojedyńczo — oto prawie jedyne motywy mistrza. Posługuje się przytym akwarelą i kredą. Powstają tedy cykle: Białowieski, z Borów Tucholskich, Rogaliński (wspaniałe, już sławne „Dęby w Rogalinie"), i wszystkie te niewysłowione, uroczne światła w puszczy o wschodzie, południu, lub zachodzie słońca.

On jeden potrafił zrozumieć i oddać ducha puszczy polskiej i jej najpotężniejszych mocarzy. Sędziwy już malarz oddał swą paletę z całym entuzjazmem na usługi lasom. Znalazł w nich dziewiczy teren, bogaty w przeżycia malarskie, nietknięty może dlatego, że nielada majstra trzeba, aby wyrazić potęgę wiekowego drzewa, lub urok gąszcza puszczańskiego. Tym mistrzem okazał się Wyczółkowski. Uwiecznił i przekazał nam fragmenty przyrody leśnej, która była dotychczas niemal, że kopciuszkiem w twórczości malarskiej. I za to od leśników należy się Wyczółkowskiemu specjalna wdzięczność i pamięć, że był on pierwszym z malarzy, który do lasu poszedł z tak wielką miłością i talentem.

***

Organizatorom wystawy możnaby postawić zarzut natury technicznej. Oto rozmieszczenie obrazów w porządku chronologicznym według kolejnych dat ich powstawania stwarza niepotrzebny chaos i zamęt w głowie laika, dla którego w pierwszym rzędzie zorganizowana jest ta wystawa. Portret obok puchacza, woły, obok kwiatów, olej przy akwareli, czy kredzie — taki układ jest może dobry dla historyka sztuki, lecz nie uwydatnia dostatecznie zalet najlepszych dzieł; być może, że winę tu częściowo ponosi także szczupłość lokalu.

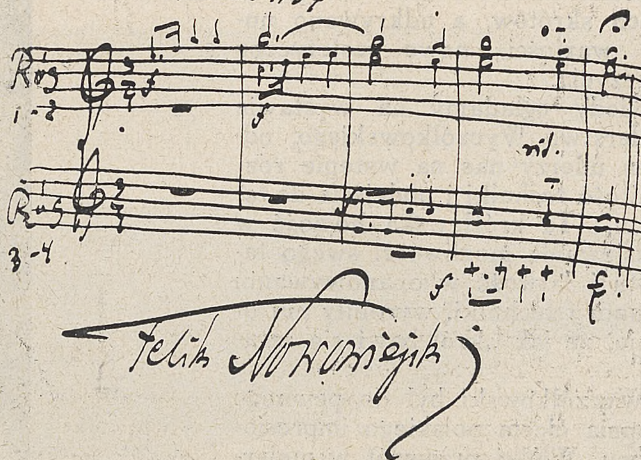
Niewątpliwie przez salony Zachęty przewiną się tysiące publiczności, zwłaszcza, że w czasie trwania Festiwalu wszelakiej Sztuki w Warszawie (październik r. b.) uruchamiane będą popularne pociągi z prowincji. Leśnicy winni to wziąść pod uwagę. Warto.

Rajmund Owczarzewski.

FELIKS NOWOWIEJSKI W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Nasza stolica leśna miała w ostatnich dniach ub. m. niecodziennego gościa. Znany kompozytor wielkopolski, twórca muzyki do „Roty" i autor „Symfonii Bałtyku", Prof. Feliks Nowowiejski z Poznania, przebywał tam dwa tygodnie, zgłębiając jesienne melodie Puszczy. O wrażeniach, jakie wywiózł z Białowieży sławny mistrz tonów, świadczy tekst niżej przytoczonego listu, łaskawie nam użyczonego oraz melodia skomponowanego hejnału myśliwskiego Prezydenta Rzeczypospolitej.





Wielce Szanownemu Panu Dyrektorowi Inż.
Adamowi Loretowi
na pamiątkę pierwszego pobytu w Białowieży
16 – 26. września 1937.
Hejnał myśliwski Prezydenta R. P. w Białowieży
16 – 26. września 1937

Feliks Nowowiejski
Białowieża 24/IX 1937. fot. Dr. T. Vetulani

Kajakiem przez Suwalszczyznę

Z mlecznej porannej mgły wyłania swe piękne oblicze i wita nas przyjaźnie najpiękniejsza kraina polskiej północy - Suwalszczyzna!

Podkarpacie wzbogacone urokiem dwustu jezior! — oto jak można scharakteryzować tę ziemię — polski półwysep między granicami Prus Wschodnich i Litwy. Po bezdennych jeziorach, po wartkich rzekach ziemi suwalskiej jak dotychczas mknie bardzo mało — tak jak to my w tej chwili czynimy — kajaków i żaglówek. Fale turystów ściągających w te urocze strony zatrzymuje bariera jezior Augustowskich, łatwo dostępnych i oczarowujących „od pierwszego spojrzenia" serca i oczy „lądowych szczurów" z głębi kraju. Są przecież tak malownicze, że temu kto nie zna pojezierza Suwalskiego, a kto poraz pierwszy pojezierze Augustowskie zobaczy, zdawać się może, że już nic piękniejszego ponad wodne przestrzenie Necka, Rozpudy, Krechowieckiego, Serw i t.d. przyroda stworzyć nie potrafi.

A tymczasem kto nie da się oczarować jeziorem Augustowskiej ziemi, kto fatygi dalszej podróży nie pożałuje, ten na północ i zachód od Suwałk znajdzie kraj, który powinien stać się ziemią obiecaną poetów i malarzy, rajem wszelkiego autoramentu turystów wodnych, pieszych i maszynowych. Kraj ten przed wiekami zryły pługi lodowców, rzeźbiąc w ziemi suwalskiej głębokie kotliny, wyrzucając na jej powierzchnię olbrzymie zwały ziemi — stanowiące obecnie malownicze wzgórza. W kotlinach rozlały się wody jezior tak głębokich, jak naprzykład jeziora Hańczy, najgłębszego w Polsce, topielą swoją górującego (raczej — „dołującego") nad jeziorami tatrzańskimi, bo dosięgającego 108 m. głębokości.

Oprócz Hańczy mało znane i odwiedzane wzbogacają krajobraz północnej Suwalszczyzny liczne, znaczne taflą swoich wód, jeziora rozrzucone wśród wysokich wzgórz o stożkowatych kształtach. Pośród tych wzgórz królują: szlachetna w zarysach góra Cisowa, nazywana przez miłośników tej krainy „suwalską Fudzi-Yamą" i dwuszczytowa góra Krzemieniucha.



Jezioro Wigry fot. L. Rubach

Ze szczytu góry Cisowej roztacza się nieporównany w swej malowniczości widok na osiemnaście jezior pośród zielonych, częściowo zalesionych pagórków. Na jednym z nich nad jeziorem Szurpiły znajdują się resztki grodziszcza Jadźwingów i fortyfikacyj ziemnych, pochodzących z czasów Księstwa Litewskiego, a będących jedynym w swoim rodzaju unikatem historycznym.

Na zachodzie, tuż nad granicą Prus Wschodnich, bardziej przedsiębiorczy kajakowicze znajdują najpiękniejszy szlak wodny w naszym kraju, prowadzący od jeziora Rozpuda rzeką Rozpudą do jeziora o tej samej nazwie w paśmie jezior Augustowskich.

Południowo - wschodnia Suwalszczyzna dostarcza innego rodzaju wzruszeń estetycznych i krajoznawczych.

W cieniu odwiecznych lasów pośród płaskich dolin przeświecają tafle licznych „sucharów". Sucharami ludność miejscowa nazywa nieduże płytkie jeziorka leśne, owiane tajemniczym urokiem puszczańskiej przyrody.

Największym i najpiękniejszym zbiornikiem wody w tej krainie lasów i wzgórz jest jezioro Wigry, którego powierzchnia wynosi około 21 km. kw., a głębokość dochodzi do 73 m. Piękno tego jeziora niema sobie równego w całym naszym kraju. Brzegi o kapryśnej, barokowej linii ocienione lasami tworzą bajeczną różnorodność zatok, wysepek, półwyspów. Na jednym z nich w północnej stronie jeziora wznosi się z nad błękitu wody i zieleni drzew w błękit nieba stary klasztor Kamedułów, założony tu jeszcze za czasów króla Władysława IV. Do przyjścia w te strony pobożnych mnichów szumiała nad pięknym jeziorem puszcza nieprzebyta. Kiedy waleczny król Władysław Jagiełło zawitał w te strony po przyjęciu chrześcijaństwa przez Litwinów, z Litwy do Krakowa powracając napotkał w borach nad Wigrami na wyspie zaledwie dwuch pustelników, z litewska zwanych „wiraj" — stąd pochodzi też nazwa najpiękniejszego i najbardziej malowniczego w Polsce jeziora, któremu uroków przy dają lesiste wzgórza nadbrzeżne.

Wigry otoczone są całym orszakiem jezior pomniejszych (około czterdziestu), które w czasach zamierzchłych stanowiły wraz z Wigrami jedno olbrzymie jezioro Prawigry.

Wobec takiej ilości jezior, wobec bogactwa przyrody leśno-wodnej pojezierze Wigierskie stało się terenem ciekawych studjów prowadzonych przez Stację Hydro-biologiczną, która od kilku lat rozwija w tych stronach ożywioną

działalność naukową, wzbogacając nasze wiadomości o polskiej ziemi i wiedzę światową nowymi odkryciami z dziedziny biologii jezior. Nad Wigrami rozwija się również z roku na rok coraz bardziej ożywiony ruch turystyczny pieczołowicie rozwijany przez żywotny suwalski oddział Tow. Krajoznawczego, które wybudowało tu nowoczesne schronisko turystyczne. Ponadto suwalski oddział Towarzystwa Krajoznawczego utrzymuje w Suwałkach dla wygody podróżnych własny Dom Turystyczny i chętnie ułatwia każdemu zwiedzenie Suwałk - miasta, w którym urodziła się Maria Konopnicka — i pojezierza Suwalskiego.

Sportowcy, interesujący się prócz sportów wodnych innymi rodzajami konkurencyj, — znajdą nad jeziorem Szelment, u podnóża góry Jesionowej, najnowocześniej urządzoną szkołę szybowcową, prowadzoną przez Suwalskie Koło Szybowcowe, a zagospodarowaną wspólnym wysiłkiem suwalskich miłośników tego szlachetnego sportu i podoficerów garnizonu.



Krajobraz z nad Szelmentu fot. L. Rubach

Jezioro Szelment połączone jest systemem rzeczek i jezior z jeziorami i rzekami Litwy.

(dok. nast.)

Ludomir Rubach

GŁOSY CZYTELNIKÓW

BOLĄCZKI... BOLĄCZKI...

Awans—to zawsze marzenie każdego urzędnika, ale nie w Lasach Państwowych. U nas zachodzi wyjątkowa sytuacja — ludzie na pewnych stanowiskach nie chcą awansować! Myślę tu o nadleśniczych i awansie na inspektora, przed którym to „awansem" broni się kto i jak może. Przyczyny tego zdumiewającego zjawiska są dwojakie: materialne i moralne. Materialnie ten awans daje stratę, bo chociaż dodatek funkcyjny może być wyższy, ale odpada mieszkanie, a i życie w mieście kosztuje drożej niż na wsi. Ważniejszy jednak napewno jest czynnik moralny: odpowiedzialny i bądź co bądź troszkę samodzielny kierownik urzędu, jakim jeszcze jest nadleśniczy, staje się przy tym „awansie" referentem bez spraw w biurze Dyrekcji i kontrolerem bez prawa decyzji na terenie. To, że w bryczce inspektor siada po prawej stronie nadleśniczego, nie równoważy w niczym tej niemiłej strony stanowiska.

Już ta niechęć do awansowania wskazuje, że instrukcja dla inspektorów winna być zasadniczo zmieniona i sądzę, że są dwa wyjścia: albo niech inspektor będzie instancją między nadleśnictwami a Dyrekcją z prawem decyzji w pewnym zakresie spraw — co jednak jest sprzeczne z dzisiejszą zasadą organizacji Biur, albo też wzorujmy się na lasach np. łotewskich i funkcje inspektorskie—kontrolne powierzmy niektórym nadleśniczym, którzy prócz prowadzenia swego n-ctwa, kontrolowaliby parę sąsiednich, nie tracąc więc samodzielności, mieszkania, świadczeń w naturze, obcowania z lasem, a zyskując wyższy dodatek funkcyjny i diety.

Byłoby to i z zyskiem dla Skarbu, gdyż pozwoliłoby na znaczne bardzo zredukowanie ilości dzisiejszych inspektorów, którzy staliby się kontrolerami „wyższego rzędu", II-giej instancji, mogliby być lepiej sytuowani i wyżej postawieni w hierarchii.

Może zresztą przesadziłem i uogólniłem sprawę pisząc, że nadleśniczowie nie chcą awansować. Przeczyłoby temu — choć wypadki oporu są znane i częste — rozgoryczenie jakie na terenie Dyrekcji daje się zauważyć wśród nadleśniczych, którzy uważają, że ich Dyrekcja jest pokrzywdzona, pomijana przy obsadzaniu wyższych stanowisk. Jest w tych żalach dużo słuszności, gdyż rzeczywiście awanse rozdzielają się dziwnie nierówno. Patrząc z dołu, z terenu, nie widzi się jednej centrali w Warszawie, lecz 9 małych central, z których każda ma swój personel i swoją politykę. W rezultacie, gdy w jednych Dyrekcjach adiunkt czeka na stanowisko nadleśniczego 4—5 lat, to w innych i 10 lat mało, gdy w jednych awanse na inspektorów i kierowników sypią się raz po raz, gdy kierownikami ważnych bardzo placówek zostają młodzi zupełnie ludzie o minimalnych praktykach — to w innych są wypadki, że na 50 nadleśniczych (fakt konkretny) było 2 awanse w ciągu 10 lat, czyli szansa awansu przeciętnie jest raz na 250 lat. Trudno przypuścić, aby w tej Dyrekcji zebrały się akurat same niedołęgi, nikt nie posądzi władz o jakieś niechęci i uprzedzenia, pozostaje więc tylko jedno wytłumaczenie: brak centralizacji, brak list starszeństwa, brak jednej, ogólnej polityki personalnej. To samo daje się odczuć i na stanowisku leśniczych, którzy w zachodnich Dyrekcjach są niemal zrównani z gajowymi, w centralnych są dość poważnymi urzędnikami, a we wschodnich są „władzą" i wielkimi panami, choć niewątpliwie ci z zachodnich Dyrekcyj pracują najciężej.

Jeśli do tego jeszcze dodać szablonową równość uposażeń od najtańszych kresowych okolic do najdroższych śląskich czy podwarszawskich — otrzymamy listę bolączek, które niepotrzebnie drażnią ludzi, gdy mogą łatwo być usunięte.

Leśnik

KRONIKA LEŚNA

Nowa docentura na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdził habilitację D-ra W. Niedziałkowskiego (asystenta Instytutu Badawczego L. P.) — w zakresie urządzenia lasu. Nowy docent Wydziału Leśnego obejmie wykłady typologii leśnej na IV roku studiów.

Jubileusz SGGW w Warszawie. W dn. 16 — 18 października święci S. G. G. W. jubileusz 30-lecia swego istnienia. Obchód rozpocznie się w sobotę dnia 16-go października b. r. po nabożeństwie w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach uroczystą Akademią, nad którą protektorat raczył objąć Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Podczas Akademii odbędzie się uroczysta promocja i wręczenie dyplomu doktora nauk rolniczych honoris causa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Prof. Ignacemu Mościckiemu, w uznaniu jego wybitnych zasług w dziedzinie chemii technicznej, a mających pierwszorzędne i zasadnicze znaczenie dla rolnictwa. Tegoż dnia w sobotę w godzinach popołudniowych podejmować będzie Pan Prezydent Rzplitej uczestników Zjazdu na Zamku.

W drugim dniu t. j. w niedzielę rozpocznie swe obrady Zjazd b. wychowanków S. G. G. W., który obejmie liczne rzesze 30-tu roczników rolników, leśników i ogrodników, które zapowiedziały już swój udział w Jubileuszu i przyjazd do Stolicy z najodleglejszych zakątków kraju. W godzinach popołudniowych w niedzielę 17 października nastąpi odsłonięcie w gmachu S. G. G. W. popiersia ś. p. Prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego oraz poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach Szkoły.

Poniedziałek zajmą obrady w sekcjach zawodowych Zjazdu.

Uczestnikom Zjazdu wręczona będzie „Księga pamiątkowa", wytwornie wydane i bogato ilustrowane dzieło — o genezie, rozwoju i dorobku tej zasłużonej instytucji.

Dalsze zgłoszenia do udziału w Akademii i Zjeździe kierować należy do Komitetu Jubileuszu S. G. G. W. w Warszawie, ul. Rakowiecka 8, opłaty zaś za udział wpłacać należy na konto P.K.O. Nr. 5.860 (Szkoła Główna Gosp. Wiejsk. w Warszawie — Komitet Jubileuszu).

Ze względu na bardzo znaczne ulgi kolejowe uczestnicy proszeni są o podawanie Komitetowi przy zgłoszeniu wyjazdowej stacji kolejowej.

(Jak się informujemy, pewną ilość b. tanich miejsc noclegowych zarezerwowano w gmachu Dyr. Nacz. L. P.).

UCZMY SIĘ POZNAWAĆ GRZYBY!

8. MUCHOMOR ZIELONKAWY — AMANITA PHALLOIDES FR. Gatunek powyższy nosił poprzednio nazwę Amanita Bulbosa Bull. — muchomor bulwiasty, co miało charakteryzować bulwiaste nabrzmienie u podstawy trzona Z biegiem czasu okazało się jednak, że owocnie oznaczone nazwą muchmora bulwiastego różnią się niekiedy bardzo znacznie, gdyż należą do kilku gatunków. W ten sposób muchomor bulwiasty został rozbity na trzy nowe gatunki: Amanita Verna — górna część kapelusza zabarwiona biało; Amanita Mappa — górna część kapelusza żółtawa i Amanita Phalloides — górna część kapelusza zielonkawa. Trzy nowe gatunki nie mają dotąd nazw polskich, powinny jednak otrzymać nazwy, gdyż jako najsilniej trujące mają duże bardzo znaczenie. Najwłaściwsze nazwy polskie powinny być następujące: Muchomor biały, muchomor żółty i muchomor zielonkawy. Z powyższych trzech gatunków muchomor żółtawy jest w Polsce najbardziej pospolity i ma największe znaczenie; rośnie on w lasach iglastych, przeważnie sosnowych. Dwa pozostałe gatunki są mniej pospolite i rosną przeważnie w lasach liściastych.

Wszystkie trzy gatunki muchomora bulwiastego są dla człowieka jednakowo groźne i nadzwyczaj silnie trujące. Wśród naszych roślin należą one, obok cykuty, do gatunków najbardziej jadowitych, a wśród grzybów stoją bezsprzecznie na pierwszym miejscu. Można twierdzić, że powodują one 90% zatruć grzybami i prawie wszystkie wypadki śmiertelne. Niebezpieczne pomyłki powstają wskutek podobieństwa młodych muchomorów do młodych pieczarek. Trzeba więc pamiętać, jakie są różnice obu powyższych gatunków: muchomory mają u podstawy trzona kuliste nabrzmienie, a na górnej powierzchni kapelusza strzępki, których pieczarki nie posiadają; blaszki muchomorów zawsze są białe, u pieczarek zaś w miarę wzrostu zmieniają barwę z białej na różową i wreszcie czarną, owocnie najpospolitszego muchomora żółtawego posiadają wyraźny zapach świeżo obranych kartofli. Trujące objawy po spożyciu muchomora bulwiastego występują bardzo nieprędko, czasem dopiero po upływie doby lub kilkunastu godzin; zwiększa to jeszcze bardziej niebezpieczeństwo. W razie stwierdzenia objawów zatrucia (ból głowy, dreszcze, poty, biegunka, gorączka, wymioty, uczucie wstrętu do grzybów itd.), trzeba jak najprędzej posłać po lekarza, celem ratowania chorego od możliwości śmierci.

H. O.



fot. prof. Dr. R. Falck.

Z Politechniki Lwowskiej. W roku akademickim 1936/37 uzyskali dyplom inżyniera leśnika: następujący słuchacze: 1) Aichmüller Włodzimierz Paweł, 2) Assmann Zygfryd Ferdynand, 3) Baluta Roman, 4) Chechliński Marian Stanisław, 5) Czarnobil Jarosław, 6) Dobrzański Konstanty Grzegorz, 7) Dziewanoski Romuald, 8) Dzierżanowski Stanisław Julian, 9) Geppert Władysław Adolf Kazimierz, 10) Heppe Adam Karol Tadeusz, 11) Hoinkes Juliusz Heinz, 12) Ilnicki Rościsław Władysław, 13) Jaworski Tadeusz Antoni Aleksander, 14) Kapuściński Stanisław, 15) Klimowicz Kazimierz Władysław, 16) Knobloch Tadeusz Ambroży, 17) Kozioł Ludwik Józef, 18) Kwaśnicki Marian, 19) Lityński Kazimierz Emanuel, 20) Loreth Mieczysław Stanisław, 21) Mielnik Dionizy Stanisław, 22) Minczuk Konstanty, 23) Mojzesowicz Mikołaj Zachariasz, 24) Nowak Jerzy Władysław Edward, 25) Pado Jan, 26) Pawluk Bohdan, 27) Przednowek Ludwik Wilhelm, 28) Rożyński Michał, 29) Rudeński Jan Roman, 30) Szechowycz Roman Leon Włodzimierz, 31) Szubert Zbigniew Ryszard, 32) Topolski Kazimierz, 33) Turski Stanisław Karol, 34) Zarugiewicz Wacław Andrzej, 35) Zbrożek Tadeusz Roman, 36) Żychliński Tadeusz Franciszek.

Dziekanem Wydziału Rolniczo - Lasowego, na rok akademicki 1937/38 został Prof. Dr. Inż. Arkadiusz Musierowicz; prodziekanem — Prof. Dr. Inż. Kazimierz Suchecki.

Ochrona jezior na Wileńszczyźnie. Wojewoda wileński płk. Bociański wydał zarządzenie, mocą którego jeziora Narocz, Magioł, Miastro i Blado zostały uznane za jeziora podlegające ochronie krajobrazu. W pasie o szerokości 500 m. od brzegów tych jezior nie wolno jest wyrąbywać lasu ani wznosić budynków bez zezwolenia władz.

6-cio tygodniowy kurs dla leśniczych i podleśniczych w Wolsztynie odbył się w czasie od 15 do 25 lipca, urządzony przez Izby Rolnicze Pomorza i Wielkopolski, staraniem Grudziądzkiej Sekcji Leśników Prywatnych. Na kurs zgłosiło się 69 leśników z całej Polski, dopuszczono 33, ukończyło 28. Kierownikiem kursu był inż. L. Witkowski, wykładowcami — dr. L. Mroczkiewicz, dr Linke oraz inż. Czarnecki. Dzięki karności i koleżeńskości z jednej strony a przychylnemu ustosunkowaniu się Kierownictwa Kursu do uczestników z drugiej — możliwym było przerobienie obszernego programu nauki w stosunkowo krótkim czasie. Egzaminom końcowym przewodniczył inż. E. Buczkowski, Naczelnik Wydziału Leśnego Izby Rolniczej w Poznaniu.

Konferencja importerów i eksporterów drewna tartego odbyła się w Sztokholmie z udziałem przedstawicieli importerów drewna tartego w Anglii, Belgii, Francji i Holandii i eksporterami należącymi do europejskiej konwencji eksporterów drewna tartego. Celem konferencji była sprawa rewizji ustalonych kontyngentów eksportowych dla poszczególnych państw eksportujących drewno. Ponieważ na konferencji nie uzgodniono poglądów, przeto postanowiono na dzień 27 września zorganizować w Sztokholmie ponowną konferencję dla uzgodnienia interesów tak eksporterów jak i importerów.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Las Polski Nr. 7-8, lipiec — sierpień 1937) Prof. dr Ryszard Falck (Z Inst. Bad. L. P.): „Podział rodzajów zgnilizny drewna oraz podstawy jego zabezpieczenia" (tłumaczył z niemieckiego H. Orłoś). Autor rozróżnia trzy typy zgnilizny drewna: zgniliznę leśną, zgniliznę składową i zgniliznę domową. Do zgnilizny leśnej — czyli rozkładu jakiemu drewno w lesie podlega zalicza 3 rodzaje: 1) zgniliznę zdrowicową, którą powodują grzyby - pasożyty atakujące zdrowe drewno rosnące w lesie; tworzą one mursz; 2) zgniliznę słabicową — wywołują półpasorzyty, rozwijające się na drzewach chorych, osłabionych lub świeżo ściętych; 3) zgniliznę martwicową — którą wywołują grzyby - roztocze na drzewach martwych. Zapoznając bliżej z formami tych trzech rodzajów zgnilizny — autor podaje środki jej zwalczania. Zgnilizna składowa obejmuje tego rodzaju rozkład, któremu podlega drewno podczas przechowywania w otwartych miejscach jak np. w składach tartacznych. Do zgnilizny domowej należy odnieść rozkład drewna w budynku, użytego jako budulec. Rozróżnia się dwa rodzaje zgnilizny domowej: 1) zgniliznę suchą t. j. rozkład chorego drewna - budulca, posiadającą 3 formy, 2) zgniliznę stroczkową, spowodowaną przez prawdziwy grzyb domowy. Ten sam artykuł drukuje „Las Polski" w oryginale niemieckim p. t. „Gruppierung der Holzzersetzung und des Holzschutzes auf biologischer Grundlage".

Piotr Mazurek: „O nowe źródła dochodu w gospodarstwie leśnym". W poszukiwaniu nowych źródeł dochodu z gospodarstwa leśnego zwrócono uwagę na pozyskiwanie i przerób t. zw. produktów pobocznych drzewa jak np. pozyskiwanie olejów eterycznych. Zapoznawszy czytelnika z powstawaniem i znaczeniem olejów eterycznych w życiu roślin autor podaje skład chemiczny tych substancyj a następnie sposoby ich pozyskiwania z części rośliny za pomocą: wytłaczania, destylacji, ekstrakcji, maceracji, odpachniania i rozkładu fermentacyjnego. Skolei — omawia autor możliwości pozyskiwania olejku z igieł i pączków sosny i jodły, oraz porusza stronę naukową olejów eterycznych. Całość napisana zajmująco i rzeczowo. Szkoda, że autor nie zwrócił uwagi na pewne, omyłkowo wydrukowane terminy: „oldehyd" zamiast aldehyd, „keston" — zamiast keton, „benzol" — zamiast — benzen oraz ekstraktor — zamiast rozpuszczalnik.

Inż. M. Szpanow: „Prace doświadczalne w leśnictwie czechosłowackim". Zagadnienia naukowo - leśne w Czechosłowacji są przedmiotem prac następujących instytucyj: Instytutu Badawczego dla Biochemi i Pedologii Leśnej w Pradze (studia w zakresie gleboznawstwa leśnego na stałych działkach doświadczalnych, w prawach i drzewostanach). Instytutu Ochrony Lasu i Łowiectwa, Instytutu do Badania Polityki Leśnej i Zawiadywania Lasami, Instytutu Uprawy Lasu i Biologii Leśnej. Instytutu Ekonomiki Leśnej, Państwowego Instytutu Badawczego Geodezii Leśnej i Fotogranmetrii oraz Instytutu Badawczego dla Spraw Użytkowania Lasów i Technologii Leśnej. Zakres prac każdego z Instytutów autor szczegółowo omawia. Z. Ejchler: „Ubezpieczenie lasów od ognia". W „Przewodniku Ubezpieczeniowym" ukazał się artykuł p. M Rogowskiego, omawiający zagadnienie ubezpieczenia lasów od ognia, prowadzone w Japonii. Redakcja „Przewodnika" apeluje do czytelników o podjęcie dyskusji na poruszony temat. P. Ejchler zabrawszy głos na łamach „Przewodnika" pragnie zaznajomić obecnie czytelników „Lasu Polskiego" z tym nowym zagadnieniem. Zagadnienie ubezpieczenia lasów od ognia powstało w Japonii w roku 1920, które nasząc początkowo charakter eksperymentalny, obecnie może częściowo posłużyć do ustalenia właściwych zasad tego rodzaju asekuracji. Scharakteryzowawszy pokrótce zasady ubezpieczenia lasów od pożarów w Japonii autor zwięźle, rzeczowo i interesująco omawia możliwości przeszczepienia tej idei w Polsce, oraz podaje podstawy na jakich asekuracja lasów w Polsce mogłaby się odbywać.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

NOWY MOST STALOWY W WŁOCŁAWKU

Marszałek Śmigły-Rydz 25 września dokonał otwarcia nowego mostu stalowego na Wiśle pod Włocławkiem w obecności min. kom. płk. Ulrycha, prezesa N. I. K. Krzemieńskiego v. ministrow Piaseckiego, Korsaka i Świtalskiego oraz wojew. warszawskiego Nakoniecznikow-Klukowskiego.

Włocławek przygotował się na tę uroczystość tym godniej, że łącznie z otwarciem mostu w dniu tym miasto wręczało Wodzowi Naczelnemu godność obywatela honorowego. To też trasa przejazdu Marszałka była pięknie ustrojona zielenią, flagami i wzniesiono na tej drodze aż 10 bram triumfalnych, symbolizujących godła włocławskiego rzemiosła, kupiectwa, przemysłu. Po nabożeństwie w bazylice Marszałek Śmigły-Rydz z całym otoczeniem udał się pieszo na nowy most.

Przytaczam wyjątek z przemówienia min. Ulrycha:

„Zaspakajanie potrzeb komunikacyjnych — to podstawowy obowiązek i zasadniczy atrybut nowoczesnego państwa. Braki naszej sieci komunikacyjnej, zarówno kolejowej, jak drogowej i wodnej, odziedziczone po zaborach, są olbrzymie i są jedną z głównych przyczyn naszego ubóstwa. Polska niepodległa w dziedzinie komunikacyjnej na przestrzeni lat kilkunastu zrobiła więcej, niż zaborcy na przestrzeni lat kilkudziesięciu".

„Po latach 17-tu stanął tutaj dźwignięty most wysiłkiem myśli twórczej inżyniera polskiego i trudem polskiego robotnika. Most ten dla upamiętnienia przelanej tutaj krwi przez polskiego żołnierza raczyłeś wziąć, Panie Marszałku, pod swój wysoki protektorat i dać mu swoje imię. Niechaj most ten, most imienia Wodza Naczelnego, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, służy po wsze czasy na pożytek tej ziemi i dla dobra całej Ojczyzny naszej".

Ostatni wszedł na mównicę biskup Radoński, życząc w końcowych zwrotach Marszałkowi pomyślnych wyników rozpoczętej wielkiej pracy jednoczenia narodu. Po tym przemówieniu Marszałek przeciął wstęgę, a biskup Radoński poświęcił most.

Druga uroczystość odbyła się w sali Rady Miejskiej Włocławka, zaczęta od odczytania przez prezydenta miasta — Mystkowskiego aktu nadania honorowego obywatelstwa. Po wręczeniu dyplomu, pamiątkowych książek i wzniesieniu okrzyków na cześć Wodza przy dźwiękach hymnu narodowego, Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił przemówienie, z którego wyjątki podaję:

„Panie Prezydencie, Panowie Radni, przedstawiciele m. Włocławka. Dziękuję serdecznie za dzień dzisiejszy, za związanie mnie głęboką przynależnością z Włocławkiem i za tytuł, który jest nie tylko, jak p. prezydent przed chwilą powiedział, jak gdyby symbolicznym aktem oddania mi kluczy starego miasta, ale przede wszystkim, jak przypuszczam, jak gdyby oddaniem mi kluczy do serc mieszkańców tego miasta".

„Proszę Panów, staram się dojść w każdym fakcie, który przeżywam, do sedna rzeczy, a więc nie jest rzeczą dziwną, że i tu starałem się sięgnąć do sedna rzeczy tej pięknej i wzruszającej uroczystości. Cóż to znaczy, że Panowie mnie nadajecie godność obywatela honorowego swego miasta? W przeszłości naszej, odległej w walce, w zamęcie bojowym, gdy ciężko było bardzo, woje przynależnt do tego samego rodu, nawoływali się swymi zawołaniami, aby dać znać o sobie nawzajem, aby stwierdzić, że się biją, że żaden z nich nie jest izolowany, nie jest zostawiony sobie i w tej najcięższej krytycznej chwili walki może na nich liczyć.

Niech mi wolno będzie to zaliczenie mnie dziś w poczet obywateli Włocławka uważać jako tego rodzaju zawołanie bojowe mieszkańców tego miasta jako oświadczenie z ich strony: My jesteśmy, my śpieszymy! Bo istotnie w tej chwili mnie przypada zaszczytny i niejednokrotnie ciężki i bardzo często nawet gorzki, ale święty obowiązek pracy dla wytworzenia typu życia w Polsce. Bo właśnie o te sprawy mi przychodzi walczyć".

Po mowie Wodza prezydent Włocławka odczytał akt przekazania 43.625 zł dla jednego z pułków ziemi kujawskiej. Za ten dar podziękował Marszałek w imieniu całej armii, zaznaczając, że ma on znaczenie nie tylko materialne ale i moralne, *„stwierdza bowiem łączność społeczeństwo z armią i zrozumienie zadań armii. Dziękuję bardzo".*

L. O. P. P. SKRZYDŁAMI PRZEMAWIA DO SPOŁECZEŃSTWA

W niedzielę, 27 września, odbyła się zapowiedziana rewia samolotów ufundowanych przez L.O.P.P. ze składek społeczeństwa. 126 samolotów, wszystkie z rodziny „erwudziaków", stanęło w kilku długich rzędach, jeden za drugim. Najwięcej było R.W.D. 8, a potem R.W.D. 13 i R.W.D. 10. Do 40.000 widzów przyglądało się uroczystości, a wśród nich liczne szeregi młodzieży szkolnej i mnóstwo grup organizacji społecznych i kombatanckich przybyłych ze sztandarami. Po obu stronach trybuny reprezentacyjnej ustawili się przedstawiciele Śląska, który sam złożył się na 51 samolotów. Stali więc górnicy w swych oryginalnych strojach gwareckich i hutnicy w roboczych bluzach, skórzanych fartuchach z młotami w dłoni.

Z oficjalnych osobistości poza prezesem Zarządu Głównego L.O.P.P. gen. Berbeckim w uroczystości wziął udział wicemin. gen. Głuchowski, reprezentujący Marszałka Śmigłego-Rydza, wojewoda śląski Grażyński oraz liczni przedstawiciele różnych władz. Gen. Berbecki w przemówieniu, transmitowanym przez radio, przedstawił obraz całości prac tegorocznych L.O.P.P., których najlepszym sprawdzianem jest oprócz licznych lotnisk — zbudowanie 126 samolotów dla szkół lotniczych. Zofia Kwapińska, Maria Biernacka i Leon Radziwiłł z własnych funduszów wybudowali po samolocie, 51 samolotów dał Śląsk, potem kolejno: 1) okręg stołeczny (17 samolotów), 2) pracownicy skarbowi i okręg wojewódzki warszawski (po 10 samolotów), 3) okręg lwowski, 4) okręg poznański i t. d.

Po prezesie Zarządu Głównego przemawiał wojew. Grażyński, który przedstawił poszczególne momenty powstawania wielkiego daru Śląska. Na przykład w samej hucie „Florian" robotnicy złożyli się na 5 samolotów!

Zakończył przemówienia gen. Głuchowski, który w imieniu Naczelnego Wodza i Armii złożył podziękę L.O.P.P. na ręce gen. Berbeckiego.

A nad głowami tłumów kołowały w tym czasie bądź czyniły różne cuda akrobatyczne—szybowce bezmotorowe i z motorami, latał maleńki samolot z motorkiem kilkunastokonnym i piękny, o oryginalnym profilu dolnopłat. Wreszcie po uroczystościach, co pół minuty wzbijał się samolot z pola Mokotowskiego, by powrócić do swojej bazy w głębi kraju.

W roku przyszłym, jak powiedział wojew. Grażyński, musimy się spodziewać takiej rewii nie 126 nowych samolotów szkolnych, ale przynajmniej 200. Trzeba nawiasem tu zaznaczyć, że rok 1937 L.O.P.P. da w ogólnym rezultacie 155 samolotów, bo 19 jest jeszcze w trakcie budowy, nie mówiąc o 5 zbudowanych prototypach (samolot komunikacyjny R. W.D. 11, mały komunikacyjny R.W.D. 15, dwumiejscowy akrobacyjny R.W.D. 17, mały turystyczny R.W.D. 16 oraz szybowiec z motorkiem „Bąk").

DZIESIĘCIOLECIE KOL. PRZYSP. WOJSK.

W Toruniu nazajutrz po otwarciu mostu we Włocławku, odbyła się druga uroczystość kolejowa, 10-lecia K.P.W., połączona z wielkim zjazdem kolejarzy z całej Polski. Z przemówienia min. Ulrycha przytaczamy ciekawe cyfry. Otóż w kolejnictwie pracuje z górą 200.000 ludzi, z czego 162.000 jest stałych pracowników. Wzmożony obecnie naładunek dzienny w Polsce sięga 16.703 wagonów, zbliżając się do liczby z 1929 r., a więc okresu najlepszej koniunktury.

ZE ŚWIATA.

WIZYTA MUSSOLINIEGO W NIEMCZECH

Przyjazd dyktatora Italii do Niemiec stał się głównym wydarzeniem w świecie, wobec którego nawet krwawe walki na Dalekim Wschodzie zeszły na drugi plan. Porozumienie czy przymierze włosko-niemieckie wytworzyło bowiem po tężny blok (czyli jak Niemcy i Włosi to sami określili, oś europejska Rzym — Berlin), 115 milionów uzbrojonych aż po zęby i w duchu militarnym wychowywanych Niemców i Włochów, gotowych pójść każdej chwili na bój, o ile tylko dostaną rozkaz swego wodza. Dlatego też Europa, a w pierwszym rzędzie Francja i Anglia, bacznie śledzą i ważą słowa wypowiedziane podczas tej wizyty.

Przyjęcie, jakie zgotowały Niemcy Hitlera — Mussoliniemu, miało podobno tak niezwykłe ramy pod względem wspaniałości dekoracyjnych, zgromadzenia milionów Niemców witających entuzjastycznie wodza Włoch, że podziw swój wyrażają neutralni obserwatorzy tych dni. Mussolini podobno oświadczył już po pierwszym dniu pobytu, że powitanie jego na ziemi niemieckiej daje mu złudzenie, że go witają Włosi. A na tę temperaturę powitań złożyły się razem: niezwykle sprawna reżyseria i poczucie, że dziś tak Niemcy Włochom — jak Włochy Niemcom są potrzebne dla wzajemnego poparcia swych żądań, głównie wobec Anglii i Francji. Niemcy chcą od tych państw dostać z powrotem kolonie, co coraz mocniej w swych mowach Hitler akcentuje, a Włochy żądają uznania prawnego podboju Abisynii. Na drugim dopiero planie jest sprawa Hiszpanii, która „nie może stać się czerwoną", i wysuwana najgłośniej i solidarnie najdobitniej przez obu wodzów — walka z komunizmem, walka z bolszewizmem, który według słów Hitlera i Mussoliniego grozi cywilizacji europejskiej.

Trzeba zaznaczyć, że Mussolini po raz pierwszy wyjechał po za granicę impe-

rium, a względy bezpieczeństwa osobistego odgrywały w niechęci do wyjazdu dużą rolę. To też cała droga po przez Austrię do Monachium była pod znakiem niesłychanych ostrożności, posuniętych aż do wstrzymania ruchu kolejowego na godzinę przed i na godzinę po przejeździe pociągu nadzwyczajnego. Prócz tego wszędzie po drodze zmobilizowano oddziały szturmowe partii narodowo-socjalistycznej, by pilnowały linij kolejowych. dróg, utrzymywały szpalery na ulicach Monachium, a po tym Berlina podczas przejazdu.

Dla tłumnego powitania w Monachium ludność została tego dnia wcześniej zwolniona od pracy, a zgromadzonej publiczności zostały rozdane chorągiewki o barwach włoskich i niemieckich. Tak samo wszystkie motywy dekoracyjne o niesłychanym bogactwie i różnorodności czy w Monachium czy Berlinie (8 kilometrowa droga przejazdu) przeplatały się godłami, symboliką (rózgi liktorskie — faszyzmu) czy barwami obu narodów.

Mussolini przybył w mundurze kaprala milicji, może dlatego, że tę najwyższą honorową godność faszystowską, jako jedynemu cudzoziemcowi, nadał Hitlerowi. Wzamian tego Hitler nadał Mussoliniemu najwyższe odznaczenie niemieckie (niedawno utworzone) wielki krzyż orderu orła niemieckiego oraz złotą odznakę partyjną narodowych socjalistów, którą posiada tylko sam Hitler. Insygnia orderu orła wykonano dla Mussoliniego ze złota z gwiazdą z brylantów, a szkatułkę do nich — ze srebra i bursztynu ze złotym orłem na pokrywce.

W programie wizyty — Mussolini, po wspaniałych przyjęciach w Monachium, jako kolebce ruchu hitlerowskiego, odjechał z Hitlerem (każdy oddzielnym pociągiem nadzwyczajnm) do Meklemburgii na zakończenie olbrzymich manewrów niemieckich (między Saksonią a morzem Bałtyckim), następnie zwiedził zakłady przemysłu wojennego Kruppa w Essen, a wreszcie 27 b. m. miał miejsce przyjazd i powitanie w Berlinie.

W Monachium witała Mussoliniego, jako wodza faszyzmu, pokrewna temu ruchowi partia narodowo-socjalistyczna, a więc defilady zmotoryzowanych oddziałów szturmowych S. S., pocztów sztandarowych, weteranów i młodzieży ruchu narodowo-socjalistycznego i t. d. wszystko to było uroczystościami pod tym znakiem. W Meklemburgii dyktator Włoch, w otoczeniu marszałka Badoglio, hrabiego Ciano (min. spr. zagr. i świetny lotnik zarazem) i licznej świty, miał możność ocenić stan wyćwiczenia, przygotowania technicznego i nowe metody strategiczne armii niemieckiej. Manewry niemieckie, w których wzięły udział całe dywizje czołgów, setki samolotów, a nawet marynarka wojenna koło Świnoujścia, objęły ćwiczeniami i ludność cywilną na całym ogromnym terytorium, przeżywającą również jakby czas prawdziwej wojny. Noce bez świateł, porządek uliczny i t. d. wszystko było podporządkowane zarządzeniom wojskowym.

Nieprzewidziana początkowo wizyta w olbrzymich zakładach Kruppa trwała kilka godzin, gdyż Mussolini z wielką uwagą zapoznawał się z tą olbrzymią „kuchnią zbrojeń niemieckich", zatrudniającą 40.000 robotników. Krupp wytwarza wszelkiego typu armaty, lokomotywy, wieże pancerne dla okrętów, czołgi i t. d.

W Berlinie witały Mussoliniego dosłownie miliony ludzi wśród przepychu dekoracyjnego. Temperatura powitań była ta sama co w Monachium. Na bankiecie w pałacu kanclerskim wymienili obaj wodzowie toasty. Najważniejsze momenty polityczne przytaczam. Z przemówienia Hitlera:

„W epoce, gdy świat pełen jest napięcia i niepokoju, gdy różne elementy usiłują napastować i zniszczyć starą kulturę europejską, Włochy i Niemcy złączyły się w szczerej przyjaźni i we współpracy politycznej".

Żywimy przy tym wiarę, iż nasza praca polityczna w kierunku utrwalenia pokoju i wysokiego rozkwitu kultury europejskiej nie może być uważana za tworzenie bloku skierowanego przeciw innym państwom europejskim".

„W tym duchu Włochy i Niemcy ramię przy ramieniu rozważać będą i traktować wszystke zadania polityczne, by przeciwstawić się jakimkolwiek bądź próbom rozdzielenia lub powaśnienia obu narodów".

Z odpowiedzi Mussoliniego:

„Solidarność Niemiec i Włoch jest solidarnością żywą i czynną. Nie jest to wynik kalkulacji politycznych lub zawisłości dyplomatycznych, lecz wyraz i wynik naturalnej łączności i wspólnych interesów. Solidarność ta nie jest i nie chce być zamkniętym w sobie blokiem, któryby stronił z niedowierzaniem i bojaźnią od pozostałego świata. Włochy i Niemcy gotowe są współpracować ze wszystkimi innymi narodami dobrej woli. Żądają one tylko szacunku i zrozumienia dla swych potrzeb, konieczności i uprawnionych roszczeń. Wzajem za swą przyjaźń żądają one jednego tylko warunku, by nie usiłowano naruszać podstaw naszej sławnej kultury europejskiej. Rozmowy, które przeprowadziłem w tych dniach z waszą ekscelencją, umocniły naszą przyjaźń i uodporniły ją przeciw wszelkim zakusom, zakłóceniom i usiłowaniom z którejkolwiek bądź strony".

Ponieważ we wtorek 28 września przemawiali jeszcze Mussolini i Hitler do zgromadzonego na Maifeld („pole majowe") pod Berlinem narodu niemieckiego, no i do słuchającej bacznie tych słów Europy, a w chwili pisania kroniki teksty są jeszcze nieznane — więc dokończenie w następnym numerze.

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Japonia informuje o istnieniu 5 frontów walk w Chinach, a między nimi są fronty — czysto lotniczych nalotów, np. na Nankin, Kanton czy Hankau. Obecną ilość wojsk japońskich w Chinach określają Chińczycy na 350.000 żołnierza. Jest to cyfra przybliżona i z dnia na dzień liczba wojsk wzrasta.

Na froncie północnym Japończycy prą szybko naprzód. Stolica prowincji Hopei (leżąca 145 km na południe od Pekinu), a jednocześnie węzłowy punkt oporu (i kolejowy) Paoting, po otoczeniu broniących tego miasta wojsk, została zdobyta. Chińczycy stracili tutaj 10.000 żołnierzy. Obecnie walki toczą się już o 50 km na południo-zachód od Paoting, przy czym nowe linie oporu znajdują się o jakieś 117 km na południe od Paotingu. Według przypuszczeń obserwatorów neutralnych chińskie wojska oprą się dopiero na wykończonych przed dwoma laty fortyfikacjach przy rzece Żółtej. Można jednak mniemać, że w ciągu tych 2 lat Japończycy za swe yeny zdołali zdobyć w sprzedajnych Chinach dokładne plany tych stałych umocnień. O ile Japończycy posuwać się będą nadal na południo-zachód, grozić to może odcięciem wojsk chińskich w prowincji Szansi. Obecnie znajduje się tam 7 dywizyj komunistycznych chińskich (80.000 ludzi), które okopały się na dogodnej dla siebie pozycji w odległości około 160 km na południe od stolicy prowincji Szansi—Ta-Juan. Chińczykom w czasie walk na północy zdarzały się wypadki braku amunicji. Japończycy uważają zdobycie Paotingu, jako zakończenie pierwszego etapu walk, ale skoro Chińczycy nie okazują skruchy, „wyprawa karna" ma trwać nadal.

Ta karna wyprawa jest szczególnie nieludzka dla ludności cywilnej, potężne naloty do 4 razy dziennie kilkudziesięciu aparatów na Nankin, Kanton i Hankau są przeprowadzane bezwzględnie. Japończykom chodzi tylko o jak największe zniszczenie — by to wywołało ducha paniki i... skłonności rządu chińskiego do układów.

W Nankinie systematyczne naloty doprowadziły do zniszczenia nie tylko gmachów rządu centralnego, portowych, elektrowni, zakładów przemysłowych, ale zburzyły całe ulice, po których zostały rumowiska. O kruszącej mocy bomb lotniczych, a jednocześnie o bezwzględności Japończyków może świadczyć rezultat jednego nalotu na Hankau, który zburzył 1500 domów, zabił 650 osób, a ciężko ranił 700! Protestujące noty U.S.A., Anglii, Francji, a nawet Niemiec przeciwko bombardowaniu miast z cywilną ludnością, wśród której mieszkają obywatele tych państw, doprowadził po kilku dniach nie liczenia się z tym, do oświadczenia, że lotnicy japońscy będą starali się oszczędzać dzielnice misyj zagranicznych. Mocarstwa zastrzegają sobie dochodzenie strat. Chińczycy wystosowali apel do Moskwy, prosząc o interwencję w sprawie przerwania tych nalotów, które grożą zagładą kulturze chińskiej, niszczą całe dzielnice robotnicze, prowadzą do rzucania bomb na siedziby poselstw. Sowiety założyły ostry protest w Tokio przeciw sprzecznemu z prawem międzynarodowym i nie mającemu przykładu w historii postępowaniu wojsk japońskich. Równocześnie Chińczycy dla uspokojenia Japonii i może mocarstw ogłaszają, że nie zawarły żadnego sojuszu z Sowietami.

Takiego samego bezwzględnego postępowania dowiedli Japończycy na morzu, zatapiając ogniem armatnim z łodzi podwodnej 12 rybackich dżonek chińskich, z których z pośród 300 rybaków, tylko 10 wyratował niemiecki statek.

Być może, że wschodnie metody postępowania z wrogami mają w sobie na ogół więcej okrucieństwa, lecz dla Europejczyków są to metody nieludzkie. Niezrozumiałym też dla nas może być fakt, że mimo tych krwawych walk — wojna nie jest jeszcze przez żadną stronę wypowiedziana, obaj ambasadorzy tkwią nadal na swych stanowiskach i... podobno niedawno Chiny wpłaciły Japonii w terminie ratę zaciągniętej pożyczki!!

Incydent zranienia ambasadora angielskiego został już zlikwidowany — nota angielskiego ambasadora w Tokio podaje, że rząd brytyjski przyjął z zadowoleniem wyjaśnienia japońskie i uważa, że cała ta sprawa została już załatwiona.

PORWANIE ROSYJSKIEGO GENERAŁA

W Paryżu porwano gen. Millera, prezesa związku kombatantów rosyjskich, następcy również porwanego przed kilku laty gen. Kutiepowa. Tym razem poszlaki wykazały, że drugi generał rosyjski Skoblin był tym, który za srebrniki judaszowe wydał Sowietom gen. Millera. Śledztwo w toku.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA

JAK PRACUJĄ KOŁA?

CIESZYN.

Ilość członków w ostatnim kwartale wynosiła u nas, płacących: 29 po 50 gr. 7 po 25 gr., 69 po 10 gr.

Odbyło 6 posiedzeń Zarządu Koła Działalność Koła rozpadała się na działalność poszczególnych sekcji.

1) Działalność Koła w zakresie samopomocy kulturalno-oświatowej była następująca:

W porozumieniu z Kierownictwem Szkoły uruchomiono dla członków Koła Rodziny Leśnika, szczególnie dla uczniów Szkoły bibliotekę, przez wydzielenie części dzieł z biblioteki szkolnej. W ten sposób umożliwiono korzystanie z literatury na miejscu. Poza literaturą książkową członkowie obsługiwani są prasą codzienną i periodyczną, a w pierwszym rzędzie „Echami leśnymi". Prenumeratorów Koło liczyło w ostatnim kwartale 10-ciu. Z „Echami Leśnymi" utrzymywano kontakt przy pomocy artykułów, które wysyłane bywają w miarę okoliczności ciekawszych, charakteryzujących życie Koła. Dotychczas wysłano 5. Poza tym działalność sekcji miała miejsce na szerszym terenie: brano czynny udział w wszelkich akcjach ogólno - społecznych jak: zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja, szkolnictwo zagraniczne, opieka nad uchodźcami; współdziałano z Polskim Białym Krzyżem i t. podobnymi instytucjami społecznymi, które się o pomoc w tej czy innej formie zwróciły.

Ostatnio w czasie Tygodnia Gór urządzane były pogadanki, w zakończeniu których p. przewodnicząca z zaproszonymi gośćmi urządziła wycieczkę do Wisły. Jednocześnie udział wzięli inni członkowie niezamożni, którym Zarząd na ten cel przyznał jednorazową gotówkową zapomogę, łącznie w sumie 20 zł.

2) W dziedzinie opieki nad dzieckiem Koło obejmowało trzy rodziny niezamożne, których dzieci podlegają specjalnej opiece. Zainteresowania sekcji dzieci szły czy dzieci mają opiekę lekarską, czy mają znośne właściwe warunki bytowania, jak poprawić warunki higieniczne, gdzie spędzają wakację itp. Dlatego też Zarząd w tej dziedzinie nie żałował pracy i nie szczędził środków materialnych. Z okazji Święconego, w okresie Wielkiejnocy, o czym wspomniano wyżej, sekcja obdarowała dzieci podarunkami na sumę 25 zł., wśród których znalazły się buciki, szale, ciepłe koszulki, flanelki itp. W czasie wakacji wysłano dwoje dzieci, na kolonie letnie, zgodnie z uchwałą Zarządu, na trzy tygodnie do m. Kaczyce, na co przeznaczono 16 zł. Niezależnie od akcji, która pociągała za sobą wydatki, organizowano drobne wycieczki poza miasto pod hasłem „więcej słońca i powietrza dla naszych milusińskich". Niezależnie od powyższego Zarząd Koła jak również i sekcja podają kwestie opieki nad dziećmi specjalnej dalszej uwadze. Dlatego też w przyszłości projektowane jest otwarcie świetlicy dla dzieci. Lokal na ten cel zaofiarowała przewodnicząca Koła z pośród swego pomieszczenia. Świetlica będzie wyposażona wzorowo, a prace wychowawczo - rozrywkowe będą prowadzić członkinie Koła. To są ogólne ramy — szczegóły będą opracowane i podane później.

Komitet Społeczny wojew. Kieleckiego dla uczczenia zasług Wojewody Manteuffla wybudował gmach Zakładu Leczniczo-Wychowawczego w Rabsztynie — okolicy idealnie suchej, wśród wielkich przestrzeni leśnych, na wysokości około 400 m n. p. m.

Zakład prowadzony jest przez Związek Harcerstwa Polskiego pod stałą opieką p. Manteufflowej, co daje kompletną gwarancję należytego kierownictwa.

Do Zakładu przyjmowane są dziewczęta w wieku od lat 5 w zwyż, chłopcy od lat 5 do 10.

Dzieci pozostają pod stałą opieką lekarza i otrzymują zabiegi lekarskie wg. jego wskazówek.

W zakładzie istnieje szkoła powszechna, co pozwala dzieciom nie tracić roku szkolnego.

Koszt całkowitego utrzymania dla dzieci woj. Kieleckiego, skierowanych przez instytucje społeczne, samorządowe itp. — 2 zł dziennie, dla dzieci zgłoszonych prywatnie — 2,50 zł dziennie.

Do Zakładu przyjmowane są dzieci wątłe, anemiczne, z dolegliwościami gruczołowymi.

Nie przyjmuje się dzieci z czynnym procesem gruźliczym i innymi chorobami zakaźnymi.

Zgłoszenia należy kierować:

Rabsztyn, poczta Olkusz, skrz. poczt. 30.

---

3) W zakresie samopomocy gospodarczej Koło i sekcja wykazały dużą i energiczną działalność. Jesienią, poprzedniego roku sprowadzono węgiel bezpośrednio z kopalni Brzeszcze w ilości 15 tonn. Wagon ten, sprowadzono jako pierwszą partię opału. Aczkolwiek były dalsze zamówienia ze strony członków, to jednak sprowadzenie drugiej partii opału nie dało się zrealizować, ponieważ ilość zapotrzebowanego węgla nie osiągała normy jednostki przewozowej na P.K.P., t.j. przynajmniej 10-ciu tonn. W miarę zainteresowań, akcja zaopatrywania członków w artykuły pierwszej potrzeby wzrastała, by dojść do takich cyfr ogólnych:

Sprowadzono miodu 60 kg, grzybów 20 kg, szynki 50 kg. Poza tym pewne ilości jabłek, ryb, ryżu itp. dopełniałyby reszty. Z powyższego widać, jak celową była akcja zaopatrywania członków w produkty zakupione z pierwszej ręki po cenach bezprzecznie niższych w zestawieniu z cenami drogimi tut. rynku. Oczywiście nie należy dodawać, że artykuły te sprowadzone były z dalszych stron Polski jak Wileńszczyzna, Zaleszczyki itd. Zamierzenia akcji w tej dziedzinie są tego rodzaju, by akcję zaopatrywania członków Koła w te czy inne artykuły rozszerzyć i oprzeć na mocnych podstawach handlowo - kalkulacyjnych.

4) Działalność Koła w zakresie towarzysko-rozrywkowym: W kwietniu b. r. urządzono święcone dla uczniów, zakończone zabawą towarzyską. Ponadto kilka wycieczek-majówek urządzonych w piękne okolice Cieszyna, dopełniałyby programu w tej dziedzinie.

Wyłoniona swego czasu sekcja sportowa uruchomiła kort tenisowy do użytku członków Rodziny, a wypożyczony z Państwowej Szkoły dla leśniczych. Kort utrzymuje się sam bez dopłat ze strony Koła, co przychodzi z dużymi trudnościami, bowiem ilość graiących jest znikoma, a wydatki konserwacyjne duże. Jednak, jak do tej pory, mimo tych trudności, sekcja sportowa wykazała pewne nieduże dochody i prawdopodobnie bez zadłużenia w Kole zakończy swój sezon.

Poza członkami R. L. i ich dziećmi z kortu korzystały osoby postronne z miasta.

5) W międzyczasie zorganizowana została, zgodnie z ogólnymi zarządzeniami, zbiórka na fundusz sierocy. Zbiórka ta według pierwotnego zarządzenia odbyła się do dnia 31 maja r.b. Akcja zbiórki na fundusz sierocy dała następujące wyniki:

Otrzymano znaczków na 110 zł., a rozsprzedano na 52,50 zł. Udział w akcji wzięło 16 członków Koła.

S. Tomaszewska.

PARCIAKI

W pierwszym artykule zamieszczonym w Nr. 6 i 7 „Ech Leśnych" w roku bież. podawaliśmy pracę Koła w jego zaraniu, wtedy, kiedy organizacja tę budziło się do życia. Dziś postaramy się umieścić działalność Koła naszego które już tętni życiem swej pracy, która niesie pożytek nie tylko członkom, ale i robotnikom miejscowego tartaku.

Koło żyje — mówią o tym cyfry zapisanych członków, których 2 lata temu było 11, a dziś mamy już 32, i mamy nadzieję, że liczba członków znacznie się powiększy, ponieważ Koło nasze zasięgiem swej działalności obejmuje teren Nadleśnictwa Parciaki całkowicie, Nadleśnictwa Przejmy całkowicie i częściowo Tartak Parciaki i N-ctwa Pruskołęka i Seborki.

Praca nasza podąża w kilku kierunkach:

1) dać kulturalną strawę swym członkom.

2) nieść potrzebną pomoc i

3) dać godziwą rozrywkę.

Pokarm duchowy czy pewne uświadomienia podajemy na zebraniach ogólnych, których było 4. Zebranie każde cieszy się dużą frekwencją, nie patrząc na odległości terenowe. Dla udogodnienia członkom przybycia na zebrania, urządzamy je w różnych miejscach. Na zebraniach wygłoszono 1 referat, 1 odczyt i kilka pogadanek. Ponadto podajemy do wiadomości ogółu zarządzenia Głownego Zarządu i Zarządu Oddziału o miejscach kuracyjnych, wypoczynkowych i inne.

Mieszkamy na wsi, gdzie warunki do życia bywają nieraz ciężkie, choćby nawet w chwilach choroby czy zasłabnięcia; brak potrzebnych doraźnych środków uniemożliwia ratunek. Nie stanęliśmy i tu z założonymi rękami, bo sprawę tę rozwiązaliśmy dość skutecznie.

Każdego członka zaopatrzyliśmy w domową apteczkę, do której lekarstwa sprowadziliśmy po zniżonych cenach z Warszawy.

Otrzymaliśmy z Rodziny Leśnika apteczkę, a ponieważ członkowie mieszkają w promieniu 25 km, poprosiliśmy Zarząd Główny R. L. o drugą apteczkę, którą zaraz otrzymaliśmy i umieściliśmy ją w sąsiednim nadleśnictwie, aby wszyscy członkowie mogli z apteczki korzystać w razie nagłej potrzeby.

Staraniem Koła, za pośrednictwem Zarządu Oddziału, umieszczono jedną osobę na kuracji w Iwoniczu, drugiej zaś Zarząd Oddziału udzielił zapomogę na leczenie.

W dniu 4 kwietnia 1937 r. przeprowadzono w Parciakach bezpłatne badanie lekarskie dzieci członków R. L. i robotników miejscowego tartaku Parciaki. Ogółem zbadano 93 dzieci, w tym: dzieci członków Koła 53 i dzieci robotników Tartaku — 42.

Badanie dzieci odbyło się w obecności Delegatek Oddziału Pani Pankowej, Pani Kozerskiej i Pana Inspektora inż. Trzaskowskiego. Panie Delegatki przywiozły ze sobą tran, który rozdano dzieciom wg. zaleceń lekarza. Dzieci chore otrzymały recepty na lekarstwa na koszt Rodziny Leśnika. Wszystkie dzieci w czasie badania otrzymały na miejscu posiłek.

Prenumerujemy miesięcznik „Na Straży Zdrowia", który przynosi członkom dużo potrzebnych wiadomości z dziedziny zdrowotności i czystości.

Wymieniliśmy w sąsiednim Kole 1 otną biblioteczkę, z której członkowie bardzo chętnie korzystają. Z inicjatywy Koła przystąpiono do wyrobu tanich uli dla członków R. L. Cena takiego ula wyniesie zł. 17.50 za sztukę.

W lipcu r. b. prelegent z f-my „Bracia Chomicz" z Warszawy wygłosił referat o zielarstwie.

W dniu 20 czerwca urządziliśmy majówkę, na którą, oprócz członków, zaprosiliśmy i gości.

Od 9 marca do 1 lipca prowadzono dożywianie dzieci robotników miejscowego tartaku. Ogółem dożywiano 110 dzieci. Praca ta była trudna, gdyż, z powodu odległości terenowych, dożywianie prowadzono w 4 punktach. Koszt dożywiania 1 dziecka dziennie wyniósł do 15 groszy. Z dniem 1 lipca uruchomiono znów półkolonię dla dzieci na Tartaku Parciaki, zatem dożywianie przerwano.

Półkolonie trwały przez 6 tygodni, t. j. do 15-go sierpnia 1937 r. Na półkolonię zgłosiło się 64 dzieci. W liczbie tej było: 35 chłopców i 25 dziewcząt. Były to dzieci robotników miejscowego tartaku i 7 dzieci członków Koła.

Do prowadzenia półkolonii przybyła z Oddziału R. L. nauczycielka, a Koło zaangażowało do pomocy miejscowego nauczyciela. Sprawami gospodarczymi zajmował się członek Zarządu Koła p. Zygmunt Rybicki. Zajęcia z dziećmi odbywały się według programu przez 7 godzin dziennie — od 9 rano do 4 popoł. poczym dzieci powracały do domu. Przez cały czas pogoda była bardzo ładna, więc urządzano wycieczki, spacery po lesie, gry na boisku, a w razie niepogody gry w świetlicy miejscowego tartaku i pogawędki. Dzieci otrzymywały 2 posiłki dziennie: śniadanie i obiad, przyrządzone przez specjalnie zgodzoną kucharkę. Personel również korzystał z tych posiłków. Koszt utrzymania 1 dziecka dziennie wyniósł średnio 40 groszy.

Co 2 tygodnie dzieci ważono i mierzono. W czasie półkolonii przybyło na wadze: chłopców śr. 0,8 kg., dziewcząt 1 kg. Na miarze: dziewcząt 8 mm, chłopców 9 mm.

Badanie lekarskie dzieci, dożywianie i urządzenie półkolonii dla dzieci zawdzięczamy Zarządowi Oddziału R. L. w Warszawie, za co w imieniu Koła i osób zainteresowanych składam serdeczne podziękowanie.

Mieszkamy na Kurpiach, w okolicy bardzo ubogiej, zarządzenia więc Oddziału w tych sprawach były bardzo pożądane i pozostawiły one b. dużo wdzięczności ze strony członków R. L. i robotników tartacznych.

W dalszym ciągu naszej pracy przystąpiliśmy do sanacji gospodarstw rolnych na deputach pracowników leśnych. Odbudowę rozłożyliśmy na 3 lata. Mamy otrzymać na ten cel specjalny kredyt z R. L. w Warszawie na kupno zboża selekcyjnego, kartofli gatunkowych, rasowych świnek, meliorację niektórych deputatów i inne potrzeby gospodarcze.

Proszę inne Koła o podanie tą drogą wiadomości o pracy u siebie.

H. Królowa.



Półkolonia letnia R. L. w Parciakach

NA FUNDUSZ SIEROCY R. L.

Zamiast kwiatów w dniu imienin Pani Wacławy Ludwikiewicz: Pracownicy Sekretariatu D. N. zł 40; Sekretariat Biura Finansowego Dyr. Nacz. zł 10; Niżsi funkcjonariusze Dyr. Nacz. i Dyr. Warszawskiej zł 41.25; Zarząd Koła Zw. Leśników Warszawa zł 25; L. Piekarska zł 4; M. H., M. Ch., St. Śl. zł 10; St. St. i J. S. zł 10.

P. W. L.

NOWE PISMA SPORTOWE.

Zasługi redaktora Wiktora Junoszy Dąbrowskiego znane są polskiemu światu sportowemu, niejednego dokonał i niejedną partię sportowców wychował i wyprowadził na olbrzymią arenę sportową świata. I dlatego dobrze się stało, że objął kierownictwo nad nowym wydawnictwem sportowym, gdyż mamy gwarancję, że praca zaczęta, pójdzie na najwyższym poziomie i będzie źródłem, z którego wielu adeptów sportu czerpać będzie pełnymi garściami.

Tygodnik „Sport Polski" jest ciekawy ze specjalnego tonu, jaki wyczuwa się czytając go. Poważne wyrocznie i rzeczowe artykuły niepowszednich znawców sportu czyta się z zajęciem przyswajając sobie wiele rzeczy, o których nie bardzo dobrze się wiedziało, albo miało zupełnie mgliste pojęcie. Powiedzielibyśmy, że „Sport Polski" zapełnił lukę, której istnienie dawało się we znaki szczególnie tym organizatorom życia sportowego z prowincji, którzy nie mieli częstego kontaktu z klubami stołecznymi i którzy nie mieli okazji stykać się z najnowszą techniką sportową.

Ważnym jest również poruszenie zagadnienia wychowania fizycznego w szkołach średnich i powszechnych. Specjalny tygodnik „Sport Szkolny", ukazujący się równocześnie ze „Sportem Polskim" przemawia silnie do tych, którzy marzą o rekordach, budzi w nich chęć zdobywania nagród i osiągania nowych zwycięstw. A to ważne, — bo z tych chęci powstają później tacy, jak: Gasowski, Kucharski, Kusociński. I jeszcze jednej ważnej rzeczy dokonuje „Sport Szkolny", przełamuje niechęć władz szkolnych do tych jednostek, które zajmują się chętnie sprawnością fizyczną, wyrabia u nich przekonanie, że dobry sportowiec może być i dobrym uczniem.

Strona graficzna — świetna.

Aktualne i pierwszorzędne zdjęcia oraz z „wyższą klasą" robione karykatury! Przejrzysty i ciekawy układ nie mający w sobie niepotrzebnych sensacyjnych tytułów i rozwrzeszczanych haseł. Jeszcze raz podkreślamy, umiarkowany i spokojny ton obu pism. Tego nam właśnie potrzeba! *J. N.*



P. W. L. — placówka N-ctwa Łuków defiluje

WIADOMOŚCI Z TERENU

SPRAWOZDANIE
z przebiegu Powiatowych Zawodów Strzeleckich w Siedlcach.

W dniach 4 i 5 lipca odbyły sie Powiatowe Zawody Strzeleckie w Siedlcach. Zawody te obejmowały następujące konkurencje:

1) strzelanie z broni małokalibrowej (Kbk.s.3).
2) strzelanie z pistoletu dowolnego (P.D.2.).
3) strzelanie z pistoletu wojskowego (P.W.2.) oraz
4) łucznictwo.

W konkurencji I-szej, t. j. w strzelaniu z broni małokalibrowej (Kbk.s.3) wzięły udział następujące zespoły:

1) Dwa zespoły P.W.L. Siedlce,
2) Zespół 22 p.p. w Siedlcach,
3) Zespół P.P.W. Siedlce,
4) Zespół Związku Rezerwistów Siedlce,
5) Zespół Związku Strzeleckiego, oraz
6) Zespół Policyjnego Klubu Sportowego Siedlce.

Zespoły składały się z 5-ciu zawodników, przy czym ogólna ilość punktów możliwych do osiągnięcia przez każdego zawodnika stanowiła 600 punktów.

W wyniku Zawodów I miejsce zajął I-szy zespół P.W.L. osiągając 2091 pkt.
II-gie miejsce zajął zespół 22 pp. osiągając 2032 pkt.
III-cie miejsce zajął zespół P.P.W. osiągając 1817 pkt.
IV-te miejsce zajął zespół Związku Rezerw., osiągając 1772 pkt.
V-te miejsce zajął zespół II-gi P.W.L. osiągając 1743 pkt.
VI-te miejsce zajął zespół Polic. Klub Sportowy, osiągając 1677 pkt.
VII-me miejsce zajął zespół Związku Strzeleckiego, osiągając 1557 pkt., a zatem I-sza nagroda zespołowa w postaci Pucharu Przechodniego zdobyta na zawodach Powiatowych Strzeleckich w roku ub. przez 22 p.p. przeszła w tym roku w posiadanie P.W.L. Siedlce.

Poza tym indywidualnie I-sze miejsce w zawodach zdobył p. inż. Hołubecki Wacław P.W.L. Siedlce, osiągając 480 pkt. na 600 możliwych, któremu została przyznana nagroda ufundowana przez Zarząd Okręgowy P.W.L. Siedlce dla „najlepszego strzelca" w zawodach w postaci zegarka kieszonkowego „Omega" i III-cie miejsce zdobył p. Jan Sobieraj P.W.L. Siedlce osiągając 414 pkt., któremu została przyznana nagroda ufundowana przez Związek Oficerów Rezerwy Koło Siedlce w postaci „pudełka metalowego do papierosów".

Również indywidualnie I-sze miejsce w konkurencji „P.W." 2. zajął p. inż. Hołubecki Wacław P.W.L. Siedlce zdobywając nagrodę zegarek budzik.

Wyniki poszczególnych zawodników Koła P.W.L. Siedlce w konkurencji KbK.s.3. zostały zamknięte następującymi ilościami punktów.

I-szy zespół:

p. inż. Hołubecki Wacław	— 480 pkt.
p. Sobieraj Jan	— 414 „
p. Majewski Czesław	— 410 „
p. Laskarys Jerzy	— 396 „
p. Kosiński Jerzy	— 391 „
Razem:	2091 pkt.

II-gi zespół:

p. Jankowski Alfred	— 389 pkt.
p. Wiszniowski Oktawian	— 342 „
p. Żmudzki Zbigniew	— 341 „
p. Milewski Jan	— 337 „
p. Harmata Wojciech	— 334 „
Razem:	1743 pkt.

Kierownik Sekcji Strzeleckiej

(—) Piotr Marcinkiewicz.

WARSZAWA.

Zawody tenisowe P.W.L.-Warszawa—P.W.L-Białowieża przyniosły zwycięstwo drużynie Białowieskiej w stosunku 3:2. Gra stała na dość wysokim poziomie, wynik do ostatniej chwili trudno było przesądzić. O zwycięstwie rozstrzygnęła gra podwójna, mam wrażenie, że wstawienie do debla nowego gracza przez drużynę warszawską przesądziłoby wynik na korzyść Warszawy. Przechodząc do omówienia gry trzeba podkreślić niezwykłą ambicję graczy warszawskich, którzy w sytuacjach beznadziejnych dokonywali cudów. Najlepiej wypadł z całej czwórki Pan Smoktunowicz, Białowieża, który wygrał 2 single i walnie przyczynił się do wygrania gry podwójnej. P. Rosiniak, drugi reprezentant Białowieży, nie wykazał dobrej formy, nie mógł sobie poradzić z lobami p. Ostrzeniewskiego (Warszawa), ani z drajwami bitymi na pół kortu p. Gericha. Był za wolny, dawał za krótkie piłki, które oczywiście ułatwiały zadanie przeciwnikowi, natomiast w deblu okazał się dobrym partnerem, grając wolejami wyrzucał przeciwnika z placu, zmuszając go do dawania piłek lekich, padających przeważnie na pół kortu. Charakterystyczną jest rzeczą, że gracze Białowieży nie wykazali tyle zdenerwowania, co gospodarze, pomimo że często tracili łatwe piłki, grali spokojnie, starając się nadrobić stratę, a przecież grali na obcym boisku, i chyba właśnie często ten spokój decydował o zwycięskiej piłce.

Na zakończenie chciałem podkreślić doskonałą organizację zawodów i znakomite wprost przeprowadzenie akcji reklamowej. Podziw budziły świetnie rysowane afisze; pan Gerich stanął na wysokości zadania i za to mu się należą szczere słowa uznania.

Udział publiczności dość liczny.

J. N.

PRZY OSIEDLU

WYPOCZYNEK GOSPODYNI

Wiecznie i ciągle czyta się i słyszy o przeróżnych rekordach, ale o naszym rekordzie wytrzymałości w pracy gospodyń wiejskich i zarazem pań domu — nikt nie wspomni... Przemełły się przeróżne pielenia, sianokosy, żniwa i znowu w perspektywie kopanie ziemniaków, sprzęt okopowych, zakładanie kiszonek — a przecież w czasie tych prac sprawy podwórkowe nie myślą czekać, wszystko musi być nakarmione, napojone i leżące na suchym podściole. A wszelkie spiżarniane sprawy słodkie, kwaśne i suszone? A prania, prasowania i cerowania dziur, takich specjalnych, leśnych, wielkości spodków od filiżanek? Ktoby tam wymienił te wszystkie prace, ten cały babski kołowrót codziennych prac, które załatwione porządnie i zrobione na czas nie zwrócą na siebie niczyjej uwagi, ale nie załatwione mszczą się paskudnie na humorze i kieszeni.

Taki nawał pracy ma dużo nas, leśnych kobiet. Małorolne gospodarstwo nie pozwala na utrzymanie odpowiedniej ilości pomocników, musi więc gospodyni sama często przykładać ręce do najcięższych robót polnych i podwórkowych. owe czysto „domowe" uważając po prostu za wypoczynek. Nie przesadzę jeżeli powiem, że dla wielu z nas miły, czysty dom jest jedną z największych dostępnych nam przyjemności i jedynym wypoczynkiem. Utrzymać w porządku wiejski dom nie jest łatwo za jego progi wchodzi się nie z asfaltu, ale z żwiru i piasku, a często i błota, jeżeli od dłuższego czasu niemiłosiernie leje. Ile wysiłku kładzie się w to, by utrzymać czysto podłogi, zwłaszcza jeżeli przez wakacje miało się gromadkę rozbrykanej młodzieży przynoszącej dzikie ilości czy to suchego czy rozmokłego piasku, igliwia, mchu—rzeczy bezsprzecznie miłych ale — nie na podłogach.

A owe legiony much wpuszczanych przez otwarte (ach zapomnieliśmy!) drzwi? A popielnice pełne ogryzków i pestek od owoców? Ze zgrozą przypominam to wszystko i jako niewiasta nieco już, można powiedzieć, osędziała, lubiąca porządek i od czasu do czasu spokój — kolejno będę mówiła o środkach obrony jakie przedsiębrałam, by utrzymać względny ład, a choć to już po wakacjach, ale błocko i inne „przyjemności" jeszcze przed nami. A więc: ścieżki wysypywałam grubym żwirem, (przy niezbyt chętnym udziale niektórych osób...) Na schodach kładłam wycieraczkę, na ganku kładłam wycieraczkę, w przedpokoju kładłam wycieraczkę — przeskoczą przez pierwszą — to druga lub trzecia zatrzyma... Podłóg nie pastowałam tylko przecierałam dwa razy dziennie mokrą szmatą, żeby było mniej kurzu. Serwetki tylko papierowe, nie godniście, zapowiedziałam, płóciennych. Groziłam, że jak się rozgniewam — zastąpię obrusy ceratą, ale że sama nie lubię ceraty więc jakoś to przeszło. Z bólem serca psom został wzbroniony wstęp, zmusiła do tego nadmierna ilość błotnych gwiazdek na podłogach. Na muchy oprócz lepów wieszało się pęki bylicy smakowicie skropionej serwatką. Naczynia stołowe nie wycierałam tylko suszyłam, w „duchówce" na dwóch drewienkach. Zapowiedziałam i surowo przestrzegałam punktualnego stawienia się na posiłki i jakoś przebrnęłam najcięższy dla gospodyni okres wakacyjny.

Czy były wypoczynki w tym okresie? Były! Były przemiłe chwile wypoczynkowe wtedy, gdy wszystko syte i zadowolone, ścieżki porządnie wygracowane i zamiecione, chata czysta i miła, świeże bukiety astrów i dalii a cała gromadka umawia się, jak to jutro pójdzie kapać się „na bindużkę", a w niedzielę wcześniej wybierze się na jezioro, a wieczorem — prefer „...byle tylko p. Czesławowi znowu tak karta nie szła, jak wtedy co to i tatuś po ciemku i wszystko... toż to aż nieprzyzwoicie!..."

Tak, o naszej wytrwałości w pracy nie mówi się, tak to się już utarło i niby jest „w porządku" ale w gruncie rzeczy nie jest w porządku. Za mało porozumiewamy się z sobą, a przecież powinniśmy dzielić się każdym, choćby najskromniejszym pomysłem — czy to będzie ułożenie wygodnego trotuaru przed sienią, czy najbardziej ułatwione mycie okien, utrzymanie ścieżek w porządku — podobno kainit dobrze niszczy chwasty — a nuż i nam ułatwiłby pracę gracowania? A może gdzieś ktoś ma tani i dobry magielek własnego pomysłu, tak męczy prasowanie czadzącymi węglami niemaglowanej bielizny. Wiele z nas zna różne sposoby ulżenia w pracy ,ale ile jest młodych gospodyń nie znających tego, a ile jest takich, którym „Echa" zastępują wszelkie inne pisma, w których można znaleźć różne rady — porady? Któż pomoże nam jak nie my same w tym, by wypoczynek gospodyni był prawdziwym wypoczynkiem po dobrze wykonanej pracy.

Z. T.

NA NOWY POSTERUNEK PRACY

W dniu 15.8.37 r. personel nadleśnictwa Piotrków żegnał swego Szefa p. Kazimierza Hartunga, który z urzędu przeniesiony został do Nadleśnictwa Koło. Na trudnym stanowisku administratora Nadleśnictwa podmiejskiego w okresie 10 lat pracy zjednał sobie p. Nadleśniczy Hartung ogólne uznanie miejscowej ludności za dar wnikania w potrzeby i troski ludzi wsi i bezrobotnych miasta. Był gorliwym propagatorem budowy dróg i Jego inicjatywie i staraniom przypisać należy budowę szosy Meszcze — Wierzeje jako drogi wywozu drewna i połączenia siedziby Nadleśnictwą z autostradą Piotrków — Tomaszów Maz.

W pracy zawodowej nadzwyczaj wymagający, sprawiedliwy i przewidujący, umiał pobudzać do wysiłków zawsze w imię dobra lasów i ich chwały.



Na niwie społecznej znany z rzutkości, śmiałości organizacyjnej i ofiarności, zawsze jako założyciel i przewodniczący licznych kół: P.W.L, L.O.P.P., L.M. i K., Związku Leśników i Kasv Samopomocy.

L. K.

DOM I RODZINA

PLAMY I PLAMKI

(Dokończenie).

Zdaje mi się, że w ostatnim numerze wprowadziłam niechcący w błąd miłych Państwa, a to dlatego, iż nie przypuszczałam, aby jakiś tam sobie olejek wymagał szczególnej ostrożności. Dowiedziawszy się od dobrych ludzi znaczenia owych tajemniczych „Javelle water", „tetrachloride" itp., nie przyszło mi nawet na myśl, aby olejek bananowy był szymś niezwykłym: a tu idę do znajomego składu aptecznego (wolę zawsze jednak sprawdzić) i pytam — czy jest olejek bananowy? — niema — powiadają mi, może jest w Ameryce, ale u nas nie ma. Ładna historia — myślę, poleciłam czytelniczkom czyścić plamy z tranu olejkiem, którego u nas w sprzedaży nie ma. Czysta kompromitacja i już. Teraz nic mi innego nie pozostaje jak pięknie Państwa przeprosić, obiecać poprawę i zaproponować taki układ: jak tylko znajome dzieci zaczną brać tran, zobowiązuje się uroczyście do zrobienia nim pięknej plamy i wypróbowania do jej oczyszczenia wszelkich innych olejków ,jakie uda mi się w tym celu zdobyć. O wyniku zaraz napiszę do kochanych „Ech" i wszystko będzie dobrze.

W tym miejscu wypadłoby się zabrać do dalszej części przepisów, ale pogoda jest tak piękna, jesień już tak bliziutko... Dziś rano świat cały obudził się przesłonięty cudną srebrzystą mgiełką, pachniało wilgotną próchnicą i suchymi liśćmi, a na wschodzie rozpościerały się jakieś nieprawdopodobne różowości, przechodzące w czysty błękit poprzez całą gamę zieleni i jaśniutkiego fioletu. Tak mi stanęła w oczach pewna najukochańsza dolina w dalekich Karpatach, złota już pewno i bursztynowa, zamieszkała przez ludzi tak dobrych, jak nigdzie na świecie, a której w tym roku nie będę mogła zobaczyć, ale trudno, mówi się, zato — jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie — zobaczę cudne puszcze i wody Ale bardzo mi szkoda tamtej doliny.

W taką cudną złocistą jesień poznałam pierwsze w życiu góry — właściwie góreczki, ale jakie strasznie kochane! Jakie mi się wydały wysokie i wspaniałe! Po pierwszej chwili, kiedy z wrażenia głos mi gdzieś uwiązł w krtani i nie mogłam go ani rusz wydobyć, narobiłam takiego krzyku i tak zaczęłam tańczyć w powozie, którym jechałam z Matką — miałam wtedy coś około lat dziesięciu — że wiozący nas Ślązak omal nie spadł z kozła ze śmiechu.

W jesieni także przyjechałam po raz pierwszy do Szwajcarii, już jako dorastająca panna, której ani krzyczeć, ani tańczyć w wagonie w owych czasach „nie wypadało", nie było więc innej rady, jak na widok takich cudów rozpłynąć się we łzach i przez łzy patrzeć na nieprawdopodobne kolorowe skały i przeczyste zielone potoki przejeżdżanego Tyrolu. Tak, góry są strasznie kochane, cudne, najcudniejsze na świecie. Nie można nigdy ich zapomnieć i nigdy przestać do nich tęsknić.

Tymczasem zamiast zabrać się do uczciwej roboty, ciotka swoim zwyczajem ględzi i czas traci, swój i cudzy. Jeszcze tylko muszę wspomnieć o tym, że dostałam śliczne fotografie różnych Burciów i Misiów, więc będę prosić kochaną Redakcję o pozwolenie pokazania ich kochanym państwu, a Was, kochani, proszę o przysłanie mi takich zdjęć, tylko muszą być bardzo ostre i udane, bo inaczej nie dadzą się ładnie skopiować. Może, jak Pana Redaktora ładnie poprosimy, uda się zebrać całą galerię ulubieńców i przyjaciół. Widziałam wczoraj takiego ulubieńca — ale o nim już innym razem, bo owe plamy czekają.

1) plamy z pleśni — bardzo głęboko zapleśniałe materiały prawie niemożliwym jest oczyścić bez uszkodzenia samej tkaniny. 2) wyprać w wodzie z mydłem i wysuszyć na słońcu. Jeżeli plamy zostały — wybielić wodą Javelle i spłukać wodą z malutkim dodatkiem amoniaku. 3) użyć naprzemian roztworu nadmanganianu potasu i kwasu szczawiowego. Jeżeli trzeba — powtórzyć. Wypłukać dokładnie w słabym roztworze amoniaku. 4) Nie używać wody Javelle do czyszczenia jedwabiu ani wełny. 4) Nie używać nadmanganianu potasu do czyszczenia sztucznego jedwabiu. Kwas szczawiowy jest trucizną. Przed zastosowaniem wody Javelle i nadmanganianu potasu na materiale kolorowym wypróbować w miejscu mało widocznym. Wypłukać dokładnie środek użyty do czyszczenia.

1) mleko, śmietanka i lody — jeżeli lody są nie czyste śmietankowe, a zawierają owoce czy czekoladę — postąpić jak z plamami z owoców czy czekolady. 2) czyścić czystą ciepłą wodą, po czym uprać w gorącej wodzie z mydłem. 3) czyścić ciepłą wodą, po wyschnięciu zastosować trójchlorek węgla. 4) przy czyszczeniu plam powstałych od owoców lub czekolady zwrócić baczną uwagę na wskazówki podane dla takich plam.

1) plamy z farby — farby różnią się pomiędzy sobą tak znacznie co do

składników, że nieraz przyjdzie użyć kilku sposobów, zanim znajdzie się właściwy. Przede wszystkim zdjąć z materiału co się da za pomocą tępego noża — ostrożnie! 2) Zwilżyć farbę z obu stron materiału za pomocą terpentyny albo niesolonej słoniny, po czym uprać w gorącej wodzie z mydłem. Albo zwilżyć plamę roztworem amoniaku i wyczyścić terpentyną. Albo namoczyć dłuższy czas w gorącej wodzie z mydłem. Albo wyczyścić denaturowanym spirytusem. 3) czyścić jednym z następujących środków: trójchlorkiem węgla, spirytusem drzewnym, terpentyną. 4) zmiękczyć farbę dokładnie przed jej usuwaniem za pomocą dokładnego nasiąknięcia, aby uniknąć pozostawienia części barwników w materiale.

1) ołówek. Nie zwilżać plam z ołówka atramentowego. 2) Uprać w wodzie z mydłem. Plamy z ołówka atramentowego wymoczyć w spirytusie denaturowanym i wyprać. Wybielić ewentualnie pozostałe plamy wodą Javelle. 3) Wytrzeć miękką gumą do ołówka. Zanurzyć w trójchlorku węgla lub spirytusie denaturowanym i trzeć lekko. Ołówek atramentowy — wymoczyć w spirytusie denaturowanym. 4) Nie używać wody Javelle na wełny i jedwabie, przy materiałach kolorowych wypróbować w niewidocznym miejscu. Wypłukać srodek użyty do czyszczenia.

1) Rdza — prawie niemożliwe jest wywabienie plam z rdzy z kolorowych materiałów tak, by nie uszkodzić koloru. 2) rozciągnąć materiał nad naczyniem z gorącą parującą wodą i zwilżać sokiem cytrynowym albo kwasem szczawiowym. Spłukać roztworem lekkim amoniaku. 3) Jedwabie i materiały wełniane łatwo bardzo zniszczyć wywabiając z nich plamy z rdzy. Rozciągnąć materiał nad naczyniem z parującą gorącą wodą i zwilżać sokiem z cytryny lub kwasem szczawiowym. Wypłukać dokładnie ciepłą wodą. 4) Kwas szczawiowy jest trucizną. Nie używać kwasu szczawiowego nie wypróbowawszy go w niewidocznym miejscu i po czyszczeniu dokładnie spłukać.

1) przyżółcenie przy prasowaniu — jeżeli przypalenie jest zbyt głębokie i zniszczyło włókno materiału — plamy nie dadzą się usunąć. 2) Zwilżyć materiał i wystawić na słońce. Wyprać w wodzie z mydłem. 3) Wybielić wodą utlenioną. 4) Wodę utlenioną wypróbować w niewidocznym miejscu, po oczyszczeniu spłókać dokładnie.

1) plamy od wody. Niektóre materiały plamią się od wody przed pierwszym praniem, czy czyszczeniem. 2) Zwilżyć materiał równomiernie i wyprasować póki wilgotny. Albo uprać całą sztukę ubrania. 3) Rozetrzeć delikatnie tępym nożem. Wyprasować przez zwilżone płótno. Albo zanurzyć całą sztukę ubrania w trójchlorku węgla, potem uprasować. 4) Nie trzeć mocno, tak, aby materiał się nie zmechcił.

A przede wszystkim — pamiętać o ogólnych przepisach, podanych państwu w pierwszym numerze, w którym była mowa o plamach i plamkach. W jednym z następnych podam państwu jeszcze skład podręcznej apteczki do czyszczenia ubrania, którą dobrzeby było zawsze mieć w domu. WIGA.

Radio

Niedziela, 3.X. — *Godz. 8.15 „Gazetka rolnicza“ 8.45 „Co słychać wśród rolników“ gawęda.* 12.15 Koncert z Romy z udziałem Jana Kiepury. *14.45 Audycja dla wsi „Przegląd rynków produktów rolnych“, 15.25 „Co widziałem w Finlandii“ — pogadanka.* 16.45 Powieść mówiona. 17.00 Koncert rozrywkowy. 19.00 „Zegar Pana Tadeusza“ z cyklu „Kurant staroświecki“. 21.15 Wesoła audycja w opracowaniu Mariana Hemara. 22.00 I audycja z cyklu „Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki.

Poniedziałek, 4.X. 15.45 „Z pieśnią po kraju“. 16.15 Trio salonowe P. R. 18.10 Lekkie parafrazy popularnych kompozycyj. *18.35 Audycja dla wsi. „Przygotujmy kawałek ziemi pod ogródek warzywny“ pogadanka dla gospodyń. 18.50 „O zdrowie wsi“ pogadanka higieniczna.* 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujemy: „Czytelnik i jego dziennik“.

Wtorek, 5.X. — 15.45 „Zagadki muzyczne“ — audycja dla dzieci. 16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.15 Pogodne melodie — w wyk. kwartetu Schrammla. *18.35 Audycja dla wsi „Wieś bez błota i kałuż“ pogadanka. 18.45 „Skrzynka rolnicza“.* 20.00 Transmisja z Filharmonii Warsz. II Koncertu poświęconego twórczości Szymanowskiego.

Środa, 6.X. — Godz. 15.45 „Nad albumem znaczków pocztowych“ — audycja dla dzieci. 17.00 „Powstanie w Brasławszczyźnie i Nieświeżu w r. 1919“ — odczyt. 17.15 Włoskie arie i pieśni. *18.35 Audycja dla wsi: „Wiadomości rolnicze“. 18.45 „W jaki sposów rolnik może się uczyć poza szkołą“ — wywiad z Stef. Jankowskim.* 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek, 7.X. — Godz. 17.15 Koncert solistów. *18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej.* 19.00 Premiera słuchowiska „Chiromantka“. 19.30 Miniatury muzyczne. 20.00 Koncert symfoniczny z okazji festiwalu sztuki polskiej. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. 22.00 Muzyka taneczna.

Piątek, 8.X. — *Godz. 15.45 „Październik“* pogadanka dla dzieci. 16.15 Koncert Ork. Dętej Tramwajów i Autobusów Miejskich. 18.10 Tercety wokalne i instrumentalne. *18.35 „Dożywiajmy dzieci“ — pogadanka dla gospodyń. 18.45 „Skrzynka rolnicza“.* 20.00 Cavaleria lwowiana — operetka w 1 akcie (ze Lwowa).

Sobota, 9.X. — Godz. 15.45 „W pustyni i w puszczy“ — słuchowisko dla dzieci. 18.15 Pieśni w wykon. barytona Karola Schmidt - Waltera. *18.35 Audycja dla wsi: „Przegląd prasy rolniczej“.* 21.00 „Gre-gre-gregoły — poszły żaki do szkoły“ — audycja muzyczno - słowna.

SPROSTOWANIE

W artykule „Głosy Czytelników“ w Nr. 38 str. 823, na trzeciej szpalcie 9 wiersz od góry: zamiast n i e g o powinno być n i c z e g o; 10 wiersz od góry: zamiast r e m o n t ó w powinno być r e m a n e n t ó w; 18 wiersz od góry: zamiast 1.000 k a r t powinno być 1.000 k o n t.

Nr. 39, str. 834, wiersz 12 od góry, zamiast ...rozumiemy ich..., winno być: ...rozumiemy cel...

W Nr. 39 str. 844, szpalta trzecia, w notatce końcowej kroniki omyłkowo wydrukowano nazwisko zmarłego prezydenta Czech Masaryka przez dwa s. Inne błędy zecerskie pomijamy.

KĄCIK ROZRYWKOWY

NA ODEJŚCIE LATA...

Szarada.

Szósta szarada jest pożegnaniem
lata i jego uroków,
dwa-trzy go każdy ze szczerym żalem
żegna z serdeczną łzą w oku!...
Śladem idącą za latem jesień
raz-trzy kłębiastych chmur stada.
Nieraz *pięć-czwarte* urządzi wrzesień,
liście otrzęsie nam w sadach.
Chłodne *raz* świętej Ance wieczory
i zimne są już poranki...
Ptactwo więc leci w cieplejsze strony —
koniec tej letniej sielanki!...
Dwa czwór na długo, miejmy nadzieję
lato nas zechce porzucić...
Jeszcze nam nieraz słonko zagrzeje
i skwarne lato powróci!...
„Rex“ (czł Kl. Sz.).

LAS

Szarada

Idę przez las wysoki,
cichy jak świątynia,
czerwonawe pnie sosen
są niby kolumny,
podpierają *pięć* górze strop.
Blaski się mienią
słoneczne, na pniach blade
zapalają łuny.
W pogodne *dwa-trzy-czwarte*
las oddycha ciszą,
niekiedy spokój
pszczół brzęczenia znącą...
Raz miód na *dwa-szóste,*
łąkę zieloną spieszą,
inne — *półtrzecie-szóste,*
do pracy w gorącu
odwiedzają. A słońce
dwa-siódmy i *piąty*
złotych skier sieje z góry,
rozdziela *raz* całym
sześć-siódmym. Las schodzi
pięć dolinę, początek
bierze w niej strumyk. Na *czwartym*
jego jak strzały,
błyszczą słońca promienie w *czwarte;*
w jasne noce
strumień odbija
gwiazd migoty srebrzyste...
Do duszy zakrada się
spokój błogi, uroczy
lasu, pachnie żywicą
świat sosen cienisty...
„Ar“

Za rozwiązanie powyższych szarad, lub choćby jednej, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

Termin nadsyłania rozwiązań *trzytygodniowy.*

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NRU 34.

Szarada: *Niesamowite nocy cienie.*

Szarada: *Politykomania.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Marian Lewak* z Solca. *M. Sł.*

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp.

4172 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59